POSŁANIEC

BRACTWA NAJŚW. MARYI PANNY

KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

Zeszyt ósmy.



KRAKÓW.
NAKŁADEM BRACTWA N. P. M. K. K. P.
1899.

Ekspedycya „Posłańca“ w Krakowie przy ul. Gołębiej Nr. 5.

Posłaniec Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej

wychodzi przynajmniej raz w roku

Członkowie lub dobrodzieje Bractwa, składający rocznie na dobroczynne cele Bractwa przynajmniej 1 złr., albo jednorazowo przynajmniej 30 złr., otrzymują «Posłańca» bezpłatnie.

Uprasza się o uiszczenie wkładki za rok 1898 (a ewentualnie także za rok poprzedni). Uprasza się zarazem o rozszerzanie tego pisma, jak niemniej o popieranie działalności Bractwa modlitwą, słowem, czynem i groszem.

Wpisywać się można u X. Juliana Bukowskiego, proboszcza kościoła św. Anny, albo u skarbnika Bractwa, **(Gołębia Nr. 5, Biuro weteranów z r. 1831).**

W niniejszym zeszycie nic przeciwnego wierze lub dobrym obyczajom nie znalazłem.

Kraków, dnia 10 maja 1899.

X. Dr. J. Bukowski,
Cenzor.

L. 2547.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Konsystorza Książęco Biskupiego.

W Krakowie, dnia 15 maju 1899.

(L. S.)

X. Gawroński.
w. g.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

POSŁANIEC
BRACTWA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

Treść ósmego zeszytu: I. Czcijmy Najświętszą Pannę. — II. Znaczniejsze stolice Bogarodzicy na ziemi polskiej. 5. Kościół w Białyniczach. — III. Sprawozdanie z czynności Bractwa za rok 1898. — Sprawozdanie ze stanu kasy w r. 1898. — Różne wiadomości.

I.

Czcijmy Najświętszą Pannę Maryę.

Czcijmy Najświętszą Pannę Maryę, bo Ona jest Opiekunką Kościoła [1]).

Najśw. Panna Marya wiedziała, że Słowo Przedwieczne na to stało się ciałem, by utworzyć królestwo prawdy i łaski, mające trwać do końca wieków, bo wszakże Archanioł oznajmił Jej wyraźnie: *Ten będzie wielki i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego i będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca* [2]). Wiedziała również, że modlitwą i cierpieniem ma się przyczynić do założenia i utrwalenia tego królestwa, a jako pokorna Służebnica Pańska, przyjęła chętnie to posłannictwo. Od chwili zwiastowania przymnożyła modlitw, prosząc nieustannie Ojca

---

[1]) Por. *Kazania X. Józefa Pelczara na uroczystość i święta N. P. Maryi* II wyd., część II, str. 41 sq.

[2]) Łuk. I, 32—33.

światłości, iżby wszyscy ludzie uwierzyli w Tego, który będąc Synem Bożym, chciał być ich Bratem wedle ciała, by wszyscy weszli do Jego królestwa, wszyscy przyjęli Jego prawdę, wszyscy korzystali z łaski odkupienia, a przez nią stali się przysposobionymi synami Bożymi i dziedzicami chwały. Do modlitwy dodała cierpienie. O jakże chętnie zgodziła się na to, by miecz za mieczem przeszywał jej serce; z jakąż miłością ofiarowała każden cios za zbawienie ludzi. Mianowicie, kiedy na Kalwaryi wśród męczarni Chrystusa Pana rodził się Jego Kościół i według pięknego wyrzeczenia Ojców, wychodził z Jego serca, niby oblubienica czysta i nieskalana: Marya, ogłoszona z krzyża Matką całej ludzkości, polecała miłosierdziu Bożemu wszystkie swoje dzieci i wypraszała łaski potrzebne dla tegoż Kościoła.

Po Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana stała się Opiekunką i Mistrzynią Jego uczniów, jużto trwając z nimi na modlitwie, jużto opowiadając im wielkie tajemnice Boże, jużto przygotowując ich na przyjście Ducha św. Ona też pocieszała Apostołów, kiedy żydzi i poganie wszczęli przeciw nim prześladowanie. O jakże słodką była ta pociecha! Gdyby teraz Bogarodzica zstąpiła ze swego tronu i stanęła pośród nas, pełna królewskiego majestatu i macierzyńskiej miłości: cóżbyśmy uczynili? Zapewne rzucilibyśmy się wszyscy do Jej stóp i całowalibyśmy kraj Jej szat, lejąc łzy obfite. Otóż takie uczucia przejmowały Apostołów w obecności Najśw. Matki Boskiego ich Mistrza; nic też dziwnego, że spieszyli skwapliwie do Jej domku, czy w Efezie, czy w Jerozolimie, by się z nią podzielić radośną wieścią o szerzeniu się królestwa Bożego i umocnić się na nowe walki Jej słowem i modlitwą.

W ten sposób uczestniczyła Marya w pracach Apostołów, a nadto Jej życie święte było jakby żywą Ewanielią i ciągłem apostolstwem. Kiedy zaś wstąpiła na tron chwały i odzierżyła berło królewskie nad niebem i ziemią, objęła tem troskliwszą pieczę nad Kościołem Chrystusowym; chciał bowiem Bóg, aby jako Marya w Chrystusie Panu zrodziła ten Kościół, tak też przyczyniała się do jego wzrostu i uświęcenia. W tym celu dał Jej Pan władzę Królowej i powierzył Jej szafarstwo łask, jakie wyjednał śmiercią swoją. Słusznie też Doktorowie święci nazywają Maryę to skarbniczką Bożą, iż wyprasza i rozdaje skarby niebieskie — to wodociągiem łaski, iż tę łaskę z górnych źródeł sprowadza na ziemię — to szyją Kościoła, iż jako przez szyję idą soki ożywcze od głowy do ciała,

tak przez Maryę idą soki duchowne od Chrystusa Pana do Jego ciała mistycznego; co więcej, twierdzą śmiało, że wszystkie dary przychodzą do nas przez Maryę, a to na mocy Jej pośrednictwa u Syna.

Tę opiekę Bogarodzicy uznawał Kościół wdzięcznie po wszystkie wieki, jużto wysławiając Ją w swoich nabożeństwach, pieśniach i litaniach jako Matkę łaski Bożej, Szafarkę niebieską, Orędowniczkę świata, Ucieczkę grzesznych, Wspomożenie wiernych i t. d., — jużto zwracając się do Niej w potrzebach swoich o wstawienie do Syna — jużto wzywając gorąco swe dzieci, by z wielką ufnością uciekały się do Jej przyczyny — jużto tworząc w tej myśli coraz nowe bractwa, kołatające modlitwą do Jej serca i ustanawiając coraz nowe święta, jak n. p. święto N. Panny Opieki, Wspomożenia wiernych, Nieustającej Pomocy, Dobrej Rady i t. p.

A jakże Marya spełnia tę opiekę? Oto tak, że wstawieniem swojem, które Ojcowie św. mienią słusznie wszechwładnem, jedna Kościołowi przeróżne łaski.

Mianowicie, N. P. Marya prosi ciągle przed tronem Bożym, aby ten Kościół rozszerzył się po całym świecie i wszędzie świętej używał wolności, — aby wszystkie ludy, pogrążone dotąd w bałwochwalstwie, poznały i przyjęły światło Ewanielii, — aby wszyscy niedowiarkowie, heretycy i odszczepieńcy porzucili drogi błędne; jakoż wiele nawróceń, nieraz iście cudownych, dokonało się za Jej przyczyną.

O módlże się ciągle, miłościwa Opiekunko, za wszystkimi, którzy jeszcze nie znają Boga w Trójcy św. Jedynego, lub stronią od prawdziwego Kościoła i wspieraj prace wszystkich kapłanów i misyonarzy; niech jak najprędzej ziści się przepowiednia Pańska: *Będzie jedna owczarnia i jeden pasterz* [1]).

Najśw. Panna Marya opiekuje się wszystkimi narodami katolickimi, aby po Bożemu spełniały dane im posłannictwo; jeżeli zaś za nieposłuszeństwo spada na nie chłosta, Marya łagodzi takową. Do Tej więc Opiekunki spieszcie z ufnością wszystkie ludy ziemi. A Ty, o Maryo, otocz je królewskim swym płaszczem i wypraszaj im błogosławieństwo Boże. Szczególnie przytul do serca naród polski, istną sierotę pośród narodów, by otrzeć jej łzy, ożywić jej wiarę, wlać w nią nowe męstwo i ubłagać dla niej lepszej doli.

---

[1]) Jan X, 16.

Najśw. Panna Marya opiekuje się również wszystkiemi sprawami i dziełami Kościoła; a cokolwiek w Kościele dzieje się wielkiego, świętego, dobrego, w tem wszystkiem ma Ona cząstkę. Tak było w wiekach dawnych, tak jest i w wieku naszym, który słusznie nazwaćby można wiekiem Niepokalanej; jeżeliby zaś ktoś zażądał dowodów, możnaby wskazać na to spotęgowanie się ducha religijnego, jakie szczególnie po ogłoszeniu Niepokalanego Poczęcia nastąpiło, — na ten wspaniały rozwój nauki katolickiej, karności duchownej, zakonów, stowarzyszeń i misyj, — na te wreszcie zjawienia się Najśw. Panny w La Salette, Lourdes, Castelpetroso i t. d. i na cuda tam zdziałane, a tak jawne, że i podejrzliwa bezbożność zaprzeczyć ich nie zdoła. Zaprawdę, wznieś, o Maryo oczy Twoje i patrz, oto i wiek nasz ściele się u stóp Twoich, cześć Twoją głosząc i miłosierdzia Twego wzywając.

Najśw. Panna Marya opiekuje się wreszcie po macierzyńsku wszystkiemi dziećmi Kościoła, jako umiłowanemi dziećmi swojemi i wyprasza im łaski potrzebne, przedewszystkiem grzesznikom prawdziwą skruchę, sprawiedliwym postęp w cnotach i wytrwanie do końca. Słusznie przyrównano Ją do Rebeki; jak bowiem Rebeka ze studni ojca swego naciągnęła wody dla Eleazara i jego wielbłądów, tak Marya wodą łaski Bożej napawa sługi Abrahama, to jest, sprawiedliwych i wielbłądy, to jest, grzeszników. Niechże tedy każdy biegnie do Niej i błaga: O Najmiłościwsza, napójże mię z krynic wiecznych, bo wyschło serce moje, jak ziemia spalona skwarem słońca — napój mię, bomci jest sługą, nie Abrahama ale Chrystusa Twoim; a jeżeli mię uznajesz niegodnym tego zaszczytu dla licznych grzechów moich, uważaj mię przynajmniej za swe bydlątko i nie daj mi ginąć z pragnienia. Marya ułatwia zarazem dzieciom swoim drogę życia i zbawienia, niosąc im pomoc w pokusach, ochłodę w pracach, pociechę w smutkach, ratunek przy śmierci, ulgę w kaźni czyścowej; słusznie tedy św. Efrem nazywa Ją bramą niebieską i drabiną aniołów ziemskich, a św. Anzelm wyraźnie mówi: W rękach Twoich złożone jest zbawienie nasze; jak bowiem każdy, który się od Ciebie odwraca i Tobą gardzi, zginąć musi: tak niepodobna, aby ten, który się Tobie oddaje i Ciebie wzywa, poszedł na zatracenie.

O któż wypowie, ilu grzeszników za Jej przyczyną wróciło do Boga i osiągnęło żywot wieczny; albo ilu Świętych, dzięki szczególnej Jej pieczy, doszło do doskonałości! Moglibyśmy tu powołać

na świadków wielkich Jej miłośników, jak św. Jana, św. Bernarda, św. Filipa Nereusza, św. Franciszka Salezego, św. Alfonsa Liguorego; lecz czyż podobna wszystkich wyliczyć? Raczej powtórzmy za św. Germanem: „Nikt nie bywa zbawiony, tylko przez Ciebie, o Najświętsza“.

Lecz nie tu jeszcze koniec opieki Maryi; Ona nadto po wszystkie czasy broni Kościoła.

Od samego początku musi Kościół twarde staczać walki z licznymi wrogami i ciężkich nieraz doznaje od nich prześladowań. Skądże to pochodzi? Oto stąd, że Kościół broni prawdy, dlatego ludzie dumni i nienawidzący prawdy walczą z Kościołem; — Kościół broni prawa Bożego, dlatego ludzie zuchwali i nie chcący żadnego jarzma, walczą z Kościołem; — Kościół broni porządku i pokoju, dlatego ludzie burzliwi i pragnący przewrotów walczą z Kościołem; — Kościół broni wolności tak jednostek, jak ludów, dlatego wszyscy tyrani i ciemiężyciele ludzkości walczą z Kościołem. Walka ta zaczęła się u kolebki Kościoła, a trwać będzie do końca wieków. Zaledwie uczniowie Chrystusowi ogłosili światu Ewanielię, aliści wystąpiło przeciw nim Synedryum w obronie błędnej nauki faryzejskiej, — wystąpili cesarze w obronie religii państwowej, — wystąpili kapłani i mędrcy w obronie starych przesądów, — wystąpił lud w obronie ulubionych bogów. Trzysta lat wrzał srogi bój, i to tak, że jedni lżyli, wyśmiewali, dręczyli, mordowali, a drudzy cierpieli; — lat trzysta skrzypiały koła tortur, ryczały w amfiteatrach dzikie bestye, płonęły stosy, cięły miecze, lała się krew strugami; i jakiż tego koniec? Oto według słów Tertuliana krew Męczenników stała się nasieniem chrześcijan, bo śmierć jednego rodziła setki innych.

Lecz któż Męczennikom w onych katuszach dodawał mocy? Sam Chrystus Pan. A kto się za nimi wstawiał do Chrystusa? Bogarodzica. Chrześcijanie pierwszych wieków byli o tem jak najmocniej przekonani, skoro w katakumbach rzymskich, tuż nad grobami, lub w bocznych kaplicach umieszczali obrazy Najśw. Panny, iżby wszyscy wiedzieli, że u Królowej Męczenników mają szukać zachęty i pomocy. Jest ich tam prawie sto, a niektóre przedstawiają Najśw. Dziewicę w postaci Orantki, to jest, modlącej się. Nie można też wątpić, że ta Opiekunka Kościoła modliła się, ilekroć Męczennikom srogie zadawano męczarnie, a nawet zstępowała nieraz niewidzialnie do ich więzień, lub słała tamże Aniołów i Świętych, iżby

leczyć rany bohaterów chrześcijańskich i przynosić im ochłodę. Jakoż krwią swoją zjednali oni Kościołowi świetne nad pogaństwem zwycięstwo.

Lecz inni natomiast powstali wrogowie, — to mistrze fałszu, heretycy, którzy pokusili się przeinaczyć naukę Chrystusową, złożoną w skarbcu Kościoła; lecz i tych Holofernesów pogromiła Judyt chrześcijaństwa — Marya. Upadł Aryusz, zaprzeczający Bóstwa Synowi Bożemu, — upadł Eutyches, usuwający człowieczeństwo Chrystusowe, — upadł Nestoryusz, odmawiający Maryi godności Matki Bożej, a wówczas za Ojcami Soboru efezkiego cały świat wołał z uniesieniem: Niech żyje Bogarodzica! Kiedy znowu w wieku XIII straszna sekta Albigenzów poczęła się srożyć w południowej Francyi, miłościwa Opiekunka Kościoła wyprawiła przeciw niej pokornego sługę swego Dominika, przypasawszy mu do boku miecz duchowny — Różaniec. Tym mieczem powalił św. Dominik zuchwałą sektę; co więcej, przeszło sto tysięcy zbłąkanych kacerzy za łaską Bożą a pracą swoją do Kościoła sprowadził. Wywdzięczył się za to świat katolicki, rozszerzając skwapliwie bractwo różańcowe i wznosząc wspaniałe tumy gotyckie ku czci swej Opiekunki.

Ona też w wieku XV ym powstrzymała na granicach Polski dzikie zapędy husytyzmu, w XVI-ym ocaliła Włochy i Hiszpanię przed powodzią błędów protestanckich, w XVII-tym pomogła je pokonać w Polsce, Francyi i Austryi; słusznie zatem śpiewa o Niej Kościół: Ciesz się, Maryo, wszystkie kacerstwa zwalczyłaś Ty sama.

Do heretyków przyłączył się wróg inny, który krzywą szablą wycinał w pień czcicieli Chrystusa i obalał krzyże, by na ich gruzach wznieść królestwo fałszywego proroka, Mahometa; byli to Saraceni. Już w wieku VII-ym opanowali oni miasto święte Jeruzalem, wraz z Syryą i Egiptem, niszcząc wszędzie winnicę Chrystusową; niebawem zagrozili nawet Carogrodowi, najechali Hiszpanię i aż pod Rzym zapuścili swe zagony. W w. XI porwała się cała prawie Europa do wojny świętej z półksiężycem; a podczas gdy tysiące rycerzy i pielgrzymów ciągnęło na Wschód, nakazał papież Urban II dzwonić rano i wieczór, by za przyczyną Bogarodzicy wyprosić zwycięstwo dla walczących, pokój wieczny dla poległych. Dzięki tej przyczynie, Krzyżowcy wydarli niewiernym Jerozolimę, ale nie byli godni, by Grób św. pozostał długo w ich rękach. Co więcej, fanatyczne plemię Turków obaliło cesarstwo greckie, a butny zdobywca Carogrodu, sułtan Mohamed II, zapowiedział, że koń jego będzie

niebawem jadł owies z ołtarza św. Piotra w Rzymie. Wówczas to papież Kalikst III dodał dzwonienie południowe; jakoż pokorna modlitwa „Anioł Pański“, wsparłszy oręż krzyżowców, rozgromiła bisurmanów pod Belgradem.

Sto lat później stali się oni znowu groźnymi, ale i tą razą wielka nasza Hetmanka wyciągnęła swój miecz zwycięski, ulitowawszy się jęków chrześcijaństwa, które na wezwanie świętego papieża Piusa V szturmowało do Jej serca Różańcem. Siódmego października 1571 roku, wszczęła się bitwa morska pod Lepantem; Turcy byli liczniejsi i mieli zrazu wiatr pomyślny, zato chrześcijanie ozdobili piersi swoje zbroją Maryi — Różańcem, podczas gdy chorągiew z Jej wizerunkiem powiewała na statku dzielnego wodza, Jana austryackiego. Nic też dziwnego, że pohańcy tył podali, straciwszy do 300 okrętów i przeszło 30.000 ludzi. Właśnie w tym czasie naradzał się Pius V z kardynałami; wtem nagle zamilkł, zbliżył się do okna i wejrzawszy w niebo, rzekł: „Odłóżmy naszą pracę, a raczej złóżmy Najwyższemu gorące dzięki, że naszym wojskom dał świetne zwycięstwo“. Poczem udał się do bazyliki św. Piotra, a za nim cały dwór i tłum ludu, by odśpiewać „Te Deum“ i Litanię do Najśw. Panny, do której dodał wówczas nowy tytuł: *Auxilium Christianorum* — Wspomożenie wiernych. Na pamiątkę owego zwycięstwa kazał tenże Papież obchodzić corocznie 7-go października święto Najśw. Panny Maryi Zwycięskiej, następca zaś jego, Grzegorz XIII, zmienił to postanowienie o tyle, że na pierwszą niedzielę października święto Najśw. Panny Maryi Różańca św. naznaczył.

Mimo klęski pod Lepantem Turcy w wieku XVII zajęli prawie całe Węgry i oblegli Wiedeń, ale Judyt Kościoła znowu ich poraziła. A czyjegoż teraz użyła miecza? Oto wiernego sługi swego, Jana Sobieskiego. Sługa ten, nim stanął na czele nielicznych swych hufców, odbył pielgrzymkę do cudownego obrazu na Jasnejgórze, w sam zaś dzień bitwy leżał krzyżem przed ołtarzem, poczem powstał, straszny jak lew i kazał wojskom swoim uderzyć na wroga, z hasłem: „Jezus Marya“ na ustach. Wnet też trupy niewiernych pokryły pola naokoło Wiednia. Na uwiecznienie onego dnia ustanowił papież Innocenty XI święto Imienia Maryi, tak jak święto Opieki Maryi, wprowadzone r. 1725, było hołdem za nowe zwycięstwa, odniesione r. 1718, w sam dzień Najśw. Panny Śnieżnej i w uroczystość Wniebowzięcia.

W wieku XVIII-ym rogi półksiężyca zostały złamane, zato

pośród narodów katolickich zjawił się nieprzyjaciel stokroć gorszy, bo niedowiarstwo, którego ohydnym płodem była rewolucya francuska. Bezbożni, wypowiedziawszy wojnę Bogu, zniszczyli Kościół we Francyi, a tysiące ofiar, winnych i niewinnych, zaciągnęli na rusztowanie. Wielu z tych, którzy pierw wiarę straaili, wyprosiła Marya nawrócenie w więzieniu, innym osładzała ostatnie chwile i takiego dodawała męstwa, że n. p. Urszulanki z Valenciennes, jadąc na plac stracenia, śpiewały spokojnie Litanię do Najśw. Panny, a śpiew ten nie ucichł, dopóki ostatnia z nich nie położyła głowy pod topór.

Strasznego smoka, zowiącego się rewolucyą, opanował i ścisnął wędzidłem wielki mocarz, Napoleon, ale i on, uniesion dumą, stał się w końcu prześladowcą Kościoła, bo tego samego Papieża, który go ukoronował na cesarza, kazał wywieźć gwałtem z Rzymu i trzymać pod strażą. W onym ucisku zwrócił się Pius VII do Tej, która jest potężniejszą, niż wojska uszykowane do boju i oto Ona posłała Aniołów mścicieli, którzy niezwyciężone pierw zastępy napoleońskie powalili, niby liść wiotki, na śnieżne stepy. Ów mocarz został przykuty do odludnej skały pośród oceanu, a Papież wrócił do Rzymu z tryumfem i na znak swej wdzięczności dla Wspomożenia wiernych nowem świętem tegoż imienia Ją uczcił.

Ale i w czasach naszych nie brak wrogów Kościoła; są zaś nimi owe sekty bezbożne, takich wolnomularzy, solidarnych, wolnomyślnych i t. p., szerzące zarazę niedowiarstwa i podszczuwające ciągle do prześladowania Kościoła — i owi mędrcy fałszywi, odrzucający lub psujący Jego naukę — i owe rządy anti-chrześcijańskie, z ich parlamentami, gwałcące jego prawa i wolność — i owo prawosławie prześladowcze, porywające przemocą lub podstępem jego dzieci. Wrogów cały legion, a któż walczy po stronie Kościoła? Bogarodzica — Ona to jako Hetmanka sprawuje jego szyki i dodaje otuchy jego wodzom — Namiestnikom Chrystusowym.

Kiedy Jabin, król chananejski, uciskał srodze Izraelitów, Debora prorokini, rzekła z natchnienia Bożego do Baraka: „Przykazał ci Pan Bóg Izraelów: „Idź a wiedź wojska na górę Tabor... A ja przywiodę do ciebie Sisarę, hetmana wojska Jabin i wozy Jego i wszystek lud, a dam je w rękę twoję“. Barak usłuchał tego głosu i rozprószył wojska chananejskie, wodza zaś tychże, Sisarę, zabiła Jahel, izraelitka. Któż nie poznaje w Deborze Najśw. Panny, w Baraku Piusa IX i jego następcy Leona XIII? Wszakże do jednego

i drugiego rzekła niejako Marya: Idź i wiedź lud chrześcijański na górę Tabor, na górę modlitwy i cnoty, a nie bój się nieprzyjaciół, bo ja ich dam w ręce twoje, iż wszyscy pokonani, a niektórzy nawróceni przyczynią się do chwały Kościoła. Tak też rzeczywiście się stało. — Cieszmy się zatem i dziękujmy Panu, że za przyczyną Najśw. Rodzicielki tylu zwycięstwami moralnemi opromienił rządy Namiestników swoich — że niepokonany hart wlał w serca prześladowanych biskupów i kapłanów — że duchem męczeństwa natchnął chrześcijan tonkińskich i braci naszych na Podlasiu; a zamiast trwożyć się małodusznie w dzisiejszych walkach, wzywajmy raczej z ufnością Wspomożenia wiernych i śpiewajmy Jej hymn pochwalny: Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele świata, Tyś cześć ludu wybranego. Błogosławionaś Ty od Pana Boga nade wszystkie niewiasty na ziemi. Błogosławiony Pan, bo tak imię Twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała Twoja z ust ludzi.

II.

Znaczniejsze stolice Najświętszej Panny Maryi na ziemi polskiej.

5.

Wiadomość historyczna o cudownym obrazie N. Panny Maryi w Białyniczach.

...Serce dobrego katolika boleśnie zasmucone widokiem tego co się dzieje w dwóch kończynach Europy. Dla opisania stanu religii katolickiej na Północy, zwłaszcza w Rosyi i w nieszczęśliwej Polsce nie znajduje innych słów, tylko te Najwyższych Pasterzy, które wymawiają w konsystorzu przy prekonizacyi biskupów dla krajów niewiernych: „Status plorandus, non describendus“ stan który można tylko łzami wyrazić. Nie śmiem myślą badawczą przenikać przyszłość niepewną tych narodów (. . . . .). Wiem tylko, czego nas uczy i Pismo święte i historya rodzaju ludzkiego, że gdy Kościół wyczerpie wszystkie swoje środki i zasoby, powstaje wtedy sam Pan Bóg jako Sędzia w sprawie swojej, i że wówczas dają się słyszeć groźne zapowiedzi (qu'on entend alors gronder le bruit avans-coureur) mających nastąpić kar (chatimens), jakiemi niebo dosięgnie całe te narody (okrutne) nie oszczędzając i głów koronowanych. Nie dziwcie się moi najdrożsi koledzy i wy przezacni słuchacze, że tak otwarcie i z taką swobodą przemawiam. Zważcie, że człowiek obarczony wiekiem 87 lat i blizki grobu, do którego niedługo zstąpi, zwykle głuchy jest na rady ludzi małodusznych — mądrości ludzkiej.

(Wyjątek mowy, którą miał kardynał Pakka (Pacca) dziekan świętego Kollegium kardynałów, biskup i legat Velletri, przy uroczystem otwarciu w Rzymie Akademii religii katolickiej w roku 1843, przytoczony przez Theinera str. 513 w dziele: *Vicissitudes de L'Eglise Catholique en Pologne...*).

Vae pastoribus Izrael, qui pascebunt semetipsos... Vivo ego, dicit Dominus... Quod facti sunt greges mei in rapinam, et oves meae in devorationem omnium bestiarum... ecce ego ipse requiram oves meas et visitabo eas (Ezechiel XXXIV).

I. W kraju dziś zwanym Białorusią, właściwie mówiąc we wschodniej części Litwy — jest, albo raczej do niedawna jeszcze było, miejsce przesławne, które jak w ognisku skupiało w sobie całe życie religijne tych stron i z którego w najdalsze okolice jakby

tchnieniem niebieskiem rozchodziły się promienie nieskończonych, życiodawczych błogosławieństw Boskich; — miejsce, do którego wszyscy spieszyli, szukając tam pociechy, pomocy, utulenia, łask i cudów i nigdy, nigdy bez otrzymania takowych nie odchodzili.

Miejscem tem uprzywilejowanem, ubłogosławionem, skarbnicą łask Boskich i cudów niewysłowionych — były *Białynicze*[1]) kościół Karmelitów i w nim cudowny obraz Matki Boskiej. Obraz ten, jak wiarogodna, oparta na dowodach, tradycya utrzymuje, przez Anioła malowany, tak przedziwnie, przecudownie piękny i zachwycający — tyle w nim wdzięku, niewypowiedzianego uroku, ujmującej słodyczy, niebios odblasku; wzrokiem swym tak przenikający do głębi duszy i wlewający w nią i wiarę najżywszą i nadzieję nieskończoną i miłość najserdeczniejszą, że samem nawet nań wejrzeniem, każdy przejmował się najczulszą, najwznioślejszą, najrzewniejszą pobożnością, i uszczęśliwiony, zda się już życiem niebieskiem oddychał.

Jakoż nietylko podczas odpustów tłumy pielgrzymów niby rzekami wezbranemi ze wszech stron tu płynęły, lecz i przez cały rok nieustannie, codziennie przybywali tu pobożni; i nie było w tych stronach ani jednego człowieka, któryby przynajmniej raz w roku tu nie przyszedł jakby z obowiązku sumienia, naglony serca wołaniem, by oddać cześć Matce Bożej w Jej cudownym obrazie i zaczerpnąć dla duszy swojej pociechy religijnej i ratunku w potrzebach i troskach swoich.

Matka Boska w nieprzebranej nigdy swej dobroci, czule tuliła garnące się tu do siebie dziatki swoje ukochane i przeobfite rozdawała łaski swoje: cudami nieustannymi, niezliczonymi pociągając, i uszczęśliwiając i uświętobliwiając wszystkich swem macierzyńskiem błogosławieństwem.

Wszędzie, w każdym zakątku świata całego dla wszystkich zgoła bez wyjątku ludzi Matka Boża nieskończenie miłosierna, lecz tutaj z szczególniejszych względów, zda się całą swą czułość, całą swą troskliwość, całą swą potęgę objawiała. Powodem zaś do tego snadź było to, że może na całej przestrzeni Polski i Litwy, a pono

---

[1]) *Białynicze*, miasteczko w dawnem województwie Witebskiem, powiatu Orszańskiego, dziś guberni Mohylewskiej, należało do Sapiehów, Ogińskich, Radziwiłłów (do ks. Karola), Witensztejnów, później do Korzuchowskich, dziś należy do Moskala Medwiedjewa. Po Ogińskich pozostały ruiny ich okazałego pałacu i park zaniedbany. Białynicze na lewym brzegu rzeki Druci, prawego dopływu Dniepru. Rzeka ta od Białynicz jest spławną.

i całej kuli ziemskiej nie ma kraju bardziej nieszczęśliwego, bardziej udręczonego, w którymby ludność zostawała w trudniejszych warunkach do zarabiania sobie na chleb powszedni i w którymby było z tego powodu więcej ludzi ubogich, co we łzach przeboleli całe życie swoje wśród nieszczęść i najdotkliwszej nędzy, jak w tej biednej Białorusi. A wiadomo, że kto biedniejszy, kto nieszczęśliwszy, dla tego serce Matki Bożej, która sama na ziemi będąc — była najboleśniejszą, tem bardziej jest czulsze, tem bardziej miłosierniejsze i litościwsze. Owóż czułość, litość, miłosierdzie Matki Bożej w tem miejscu świętem, zaiste żadnych granic nie miało i przez Jej cudowny tu obraz spływała rosa niebieska, łaska ożywcza nieustannie, jak ze źródła nigdy niewyczerpanego — wiecznie, jakby z nieba samego wylana — niebem całem.

Ale czemuż, ach! czemuż, o Matko nasza najmilsza, która wstawieniem się swojem wszystko możesz, i jesteś przeto wszechmogącą, po tylu wiekach najczulszej, najtkliwszej, nieustannej Twojej opieki macierzyńskiej nad tym krajem, czemuż dopuściłaś, że miejsce to Twoje święte, to dziedzictwo Twoje, uświęcone, ubłogosławione cudami Twymi i łaskami największemi i koronacyą uroczystą Twego cudownego obrazu uczczone, odjęte zostało nieszczęśliwym, w sieroctwie, we łzach za Tobą tonącym Białorusinom. I przeto jakby zerwany został ten ich święty związek z Tobą, o Matko! ach! jakby i z samem nawet niebem? O Matko Boska w żałości naszej, która nam serce kraje za Tobą, za Twoim obrazem świętym, w żałości nieutulonej, bezbrzeżnej, wyrywają się gwałtownie z serc naszych te żale gorzkie, nader gorzkie, bo dola nasza pełna goryczy; bo byłaś dla nas w tym Twoim obrazie, o Matko Boska jedyną pociechą, jedyną ucieczką, jedyną gwiazdką, co nam nadzieją i szczęściem świeciła — i ta gwiazdka naraz zniknęła wraz z obrazem Twoim, że aż walczyć musimy z wdzierającą się do duszy straszną trucizną rozpaczy.

Wprawdzie tylko kościół w Białyniczach obracając na cerkiew schyzmatycką, sprofanowano bezczelnie, obraz zaś cudowny, chwała Bogu, ocalał od zniewagi i został poprzednio przed Moskalami, czyhającymi nań, ukryty. A więc, chociaż oglądać go i widokiem jego cieszyć się nie można, przecież ufać należy, że z ukrycia jeszcze obfitsze łaski przezeń płynąć muszą dla tych, którzy myślą swą, duszą swoją, modlitwą swoją do niego się zwracają.

W tym właśnie celu, dla pobudzenia pobożnych czcicieli Matki

Bożej do pamięci o tym obrazie cudownym, do modlitw żarliwszych, serdeczniejszych, czulszych a wytrwalszych, uprzytomnimy sobie w tym opisie historycznym dawne, świetne tryumfu tu wiary katolickiej czasy, kiedy obraz ten święty na tronie chwały i majestatu w ołtarzu wspaniałego kościoła zostawał i uroczystem nabożeństwem był czczony; w przekonaniu, że jeśli wówczas oddawana tu cześć Matce Bożej mile była przyjmowana, czego oczywistym dowodem świadczone tu łaski i cuda, teraz tem bardziej gdy obraz zostaje ukryty, milszą i pożądańszą jeszcze Matce Bożej będzie o nim pamięć, jako świadectwo niczem niezachwianej wytrwałej wierności naszej.

II. OO. Karmelitów w Białyniczach r. 1622 fundował jeden z najznakomitszych Litwinów, *Leon Sapieha*, kanclerz wielki i hetman wielki w. ks. L., wywiązując się, jak podaje Kojałowicz w Miscel. ze ślubu, jaki był uczynił na podziękowanie Bogu za otrzymane zwycięstwa nad Moskalami (1618 r.) i na uposażenie dał im wieś Pęronę. Fundacyę tę potwierdził r. 1624 Zygmunt III, a następnie konstytucya r. 1653 (vol. leg. IV, 421). Syn jego Kazimierz Leon podkanclerzy litew. powiększył to uposażenie, które musiało być znaczne, kiedy Karmelici mogli utrzymywać przy tym klasztorze drukarnię (ob. Bandtkie, „Historya drukarń I, 44 i „Bibliografia polska“, Estrejchera VIII), muzykę kościelną i studya filozoficzne prowincyi. I może nikt ani w Polsce ani w Litwie, nie wyłączając nawet i owego sławnego Piotra Dunina, nie wystawił tyle kościołów i klasztorów ile ten Leon Sapieha. Sama Białoruś liczy do sześćdziesięciu plebanii i prebend hojnie nadanych przez niego (Niesiecki, Kognowicki), oprócz tych co w innych stronach Litwy powznosił. Urodzony r. 1557 w Ostrownie [1]) z rodziców luterańskiego wyznania, przez Skargę nawrócony [2]), całą duszą oddany Kościołowi, zjednał był za swoję religijną gorliwość pochwałę w listach do niego pisanych przez papieży Klemensa VIII. Pawła V. i Urbana VIII. Od Klemensa VIII otrzymał nadto krzyż srebrny znacznej wielkości z nadpisem: *Hoc Signo salutis, Clemens VIII pontifex maximus Leonem Sapieha Supremum Magni Ducatus Lithuaniae Cancellarium,*

---

[1]) *Ostrowno* nad Dziwną, dyec. Mohylewskiej; w kościele Dominikanów, fundowanych przez Aleksandra Sapiehę wojewodę Mścisławskiego, był cudowny obraz Matki Bożej. Kościół zabrano na Schyzmę.

[2]) Obacz przypisek w końcu.

post ejuratam ab eo haeresim ex Urbe salutavit Inventam ovem Bonus Pastor Christi brachiis amplexus. A żona jego Halszka (Elżbieta) Radziwiłłówna, wojewodzianka wileńska od tegoż papieża otrzymała *Różę Złotą*, którą ofiarowała do cudownego obrazu Matki Bożej w kościele wileńskim św. Michała Bernardynek, fundacyi tegoż Lwa Sapiehy, gdzie on po śmierci (1633 r.) wraz z rodziną swoją w grobach został pochowany, wedle życzenia w habicie bernardyńskim. Przez całe swe życie codziennie odmawiał brewiarz kapłański, zawsze o północy wstawał na modlitwę (Niesiecki) i oprócz tych wielkich fundacyi kościołów rocznie na jałmużnę wydawał 70.000 zł. (Kognowicki). Sławny nadto i z tego, że ustanowił *Trybunał* dla Litwy i ułożył *Statut Litewski.* A także i sławny z odbytych poselstw po dwakroć do Moskwy i z zawartych z Moskwą traktatów, mocą których kraje Siewierskie za Dnieprem oderwane od Polski r. 1479 powróciły znowu do Ojczyzny.

III. Kościół w Białyniczach pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, z początku drewniany, później staraniem Karmelitów a *darami całego kraju*, tudzież ofiarnością Sapiehów, Radziwiłłów i Ogińskich r. 1760 stanął wspaniały w kształcie krzyża murowany, z dwiema wieżami w stylu Paladyusza. (ob. niżej).

IV. OO. Karmelici już z tytułu swego zakonu poświęconego Najśw. Maryi Pannie z Góry Karmelu i z własnej tradycyjnej pobożności do Matki Bożej we wszystkich swoich kościołach zawsze, stale utrzymywali najuroczystsze i najwspanialsze nabożeństwa do Matki Bożej, do czego także im służyło i ich święto i bractwo św. Szkaplerza. Otóż i zostający w Białyniczach zaraz po przybyciu tu swojem, przejęci gorliwością najżarliwszą o chwałę swojej Opiekunki i Matki Niebieskiej, poczęli odprawiać ku Jej czci z wielką wystawnością i okazałością nabożeństwa. Przykro im tylko było, że pomimo największych starań nie mogli dostać pięknego obrazu Matki Bożej, a na byle jakim poprzestać nie chcieli. Pragnęli arcydzieła, pragnęli obrazu, któryby odpowiadał właściwie swemu przeznaczeniu — żeby skłaniał pobożnych do wpatrywania się weń z upodobaniem i budził i rozwijał uczucie świętego uwielbienia i czci do Matki Bożej. Żegota Pauli w notatkach swoich, czyniąc znak zapytania, przytacza ze źródeł moskiewskich, że r. 1623 *jakoby* Karmelici przez pośrednictwo Lwa Sapiehy otrzymali byli w darze od Bazy-

lianów z klasztoru orszańskiego kutejnskiego[1]) starożytny obraz Matki Bożej. Wiadomość ta najniezawodniej mylna; w każdym atoli razie nie musiał ten obraz odpowiadać życzeniom Karmelitów, kiedy i później wciąż się starali o inny. Wprawdzie nader trudna to rzecz była i niemal niepodobna w owym czasie, ponieważ ówczesne wogóle malarstwo religijne w Europie, chociaż pod względem pięknego kolorytu, prawidłowego rysunku, harmonii linii, udrapowania, karnacyi wzniosło się było do najwyższego szczytu doskonałości i bez żadnego porównania przewyższało dawne malarstwo, ale artyści ci, po większej części, sami nieożywieni Duchem Bożym, nie czując go w sobie, nie mogli go wyrazić, a zapatrując się i studyując arcydzieła greckiej i rzymskiej rzeźby mitologicznej, w obrazach swych religijnych wprowadzili realizm naturalistyczny i indywidualność ludzką; i nic tam nie objawiało bóstwa, lecz bóstwo zostało jakby uczłowieczone (właśnie jak w mitologii). Jakoż osoby ich żywcem były brane z natury, jako portrety ludzkie i przeto chociaż niepodobna nie zachwycać się ich Madonami, ale przed niemi chyba nikt się nie modli, i stąd nie masz z tych arcydzieł malarstwa (rzecz godna uwagi) ani jednego cudownego obrazu. Są to przepyszne ozdoby salonów, galeryi, w kościele jednak nie masz dla nich miejsca.

Cóż mieli wobec tego wszystkiego począć pobożni Karmelici? Zrezygnować ze swoich wygórowanych acz przezacnych upragnień i poprzestać na tych obrazach, jakie mieć mogli? Bynajmniej, owszem, nie ustając w staraniach i zabiegach swoich, tylko poczęli najgoręcej, usilnie, nieustannie modlić się do Matki Bożej w przekonaniu niezachwianem, że wszystko mogą u Matki Bożej otrzymać. A snadź te ich gorące modlitwy i ufność i pragnienia pobożne mile były w niebie przyjęte, kiedy wreszcie po wielu latach doświadczenia ich szczerości i wierności wytrwałej, wymodlili sobie to, o co tak bardzo i usilnie się starali.

Stało się to wszakże dopiero w dziesięć lat potem t. j. r. 1634.

---

[1]) Dwa były kutejńskie monastery na przedmieściu Orszy. Jeden Bohojawienia — męski, fundowany r. 1623 przez Bohdana Steckiewicza i żonę jego Helenę z Sołomerskich. Drugi Uśpienia — żeński, fundowany r. 1631 przez tegoż Steckiewicza z matką jego Ogińską. Samo zestawienie dat fundacyi tych monasterów z datą fundacyi Karmelitów r. 1622, wykazuje niemożebność pochodzenia tego obrazu z monasterów kutejnskich.

W tym bowiem roku [1]) przybył do klasztoru jakiś młody człowiek dziwnie ujmującej postaci i miłej powierzchowności, i oświadczył Karmelitom, że słyszał, jako pragną dla swego kościoła mieć piękny obraz Matki Bożej i nie mogą znikąd takowego otrzymać; że on jest artystą-malarzem i że może im odmalować obraz taki, jakiego oni pragną. Jakoż na prośby Karmelitów niezwłocznie przyrządził co do malowania było potrzeba i przystąpił do pracy, a Karmelitom polecił, gdy będzie malował, żeby oni w kościele odśpiewali litanię do Matki Bożej. Po odśpiewaniu litanii, Karmelici przychodzą i z zachwyceniem oglądają przecudownie pięknie odmalowane oblicze Matki Bożej i dzieciątka Jezus. Szaty tylko nie były zupełnie wykończone; prosili więc i o wykończenie szat. Ale ów malarz odpowiedział, że sama Matka Boża postara się o ozdobne dla swego obrazu szaty. I nieprzyjąwszy żadnej zapłaty, jak przyszedł, tak i odszedł, nic o sobie nie mówiąc.

I któż więc był ten dziwny malarz?

OO. Karmelici tak byli wzruszeni, uszczęśliwieni i radością upojeni, iż upadłszy przed obrazem na kolana, tak w modlitwach dziękczynnych zostali zatopieni, że i nie spytali się malarza, kto on taki i skąd przybywa.

Obraz był prawdziwie cudo piękności, a i całe zachowanie się tego młodego miłego malarza było tak jakoś niezwyczajnie osobliwe, że Karmelici powzięli przekonanie, że musiał to być sam *Anioł* z nieba dla nich przez Matkę Bożą przysłany dla odmalowania Jej obrazu. Bądź co bądź obraz ten, jak powiedzieliśmy, był cudo piękności i łączył w sobie dawnego malarstwa poważny układ i wyraz wyższego natchnienia, skupiony we wzroku, przez który zda się niebo patrzy, ze wszystkiemi zaletami nowożytnego malarstwa pod względem cudnego, tęczowego kolorytu i wykończenia mistrzowskiego; tak, że w swoim rodzaju rzeczywiście jest arcydziełem niepospolitym religijnego malarstwa.

Wdzięczni za ten cudowny obraz *anielski*, świątobliwi Karmelici, zawsze gorliwi, odtąd tembardziej stali się jakby uosobieniem pobożności i uwielbienia nieskończonego dla Matki Bożej. I całe ich życie jakby anielskie skupiło się w najwznioślejszej, nieustannej modlitwie przy tym obrazie, który uświęcając ich, a przez nich

---

[1]) Informacya krótka de Origine obrazu Matki Najśw. Białynickiej, wielkiemi cudami-słynącego“ in 4 br. m. i r.

i przez niezliczone łaski i cuda tu doznawane, cały okoliczny lud, pobudził do najczulszej pobożności do Matki Bożej. I jak na wstępie powiedzieliśmy, stał się ogniskiem, skupiającym w sobie całe życie religijne całej Białorusi i był dla niej jak powszechnie mówią, jakby drugą Częstochową.

Niedługo też i zapowiedź owego malarza-anioła się sprawdziła: w roku bowiem następnym 1635 Krzysztof Zawisza, marszałek wielki w. ks. lit. sprawił dla cudownego obrazu sukienkę i korony srebrne złociste, a potem znowu Kazimierz Leon Sapieha podkanclerzy lit. (syn fundatora Leona) ofiarował do obrazu szczero-złotą blachę.

V. I błogo i szczęśliwie odtąd było w tych Białyniczach, jakby w przysionku nieba, i w całej Białorusi przez opiekę Matki Bożej w Jej cudownym obrazie objawianą codziennymi niemal cudami, i łaskami. Lecz czyż co może być trwałego pod słońcem; przecież i samo słońce zachodzi i po jasnych a ciepłych dniach lata mroźna zima następuje i urąga słońcu, aż gdy w swą kolej słońce żarem swym nie przemoże i nieroztopi lodów i zazieleni, ożywi świat cały i kwieciem przyozdobi i jakby w raj tę ziemię przeistoczy.

Kiedyż nasza nieszczęsna, surowa zima się skończy? Kiedy nasze słońce wejdzie? O! serca ludzkie zimniejsze od lodów, twardsze od kamieni, drapieżniejsze od najdrapieżniejszych zwierząt! dyabelstwem ziejące! Lecz kiedy ludzie Boga-Zbawiciela umęczyli, mamyż się dziwić zbrodniom i okrucieństwom ludzkim? A jednak pomimo to, zgrozą przejmują nas te straszne przeciw ludzkości zbrodnie ludzkie; a cóż dopiero całego ohyda narodu, który piekielną złością przesiąkły, uzbrojony żądłami żmij, całe swe usiłowanie demoniczne łoży na zamordowanie zdemoralizowanie i zgnębienie drugiego narodu i w tem widzi swoją chwałę, potęgę i szczyci się nikczemnością swoją, że jest mordercą, że jest Kainem, bez czci i wiary i sumienia! — katem (ob. List Filozoficzny Czaadajewa).

Straszne nastały w Polsce czasy po śmierci Władysława IV. Wojny kozackie, szwedzkie, wreszcie moskiewskie, jak zmora śmiertelna, zawisły nad całym krajem. A najgorsza, upadek ducha samych Polaków i Litwinów i wiązanie się ich zdradzieckie ze Szwedami i Moskalami, na zgubę własnej Ojczyzny. Co się wówczas działo w Polsce i na Litwie? Jakie rabunki, morderstwa, pożogi? poczem nastały głód powszechny i okropna morowa zaraza. Cała ludność, co jeszcze żyła, jak cienie wybladłe, wychudzone, kryła się

po lasach i obumierała w nędzy ostatecznej. Moskale z carem swoim Alieksiejem złowrogim, jak horda zbójecka, pałająca żądzą nienasyconą krwi ludzkiej i rabunku, z ogromnem wojskiem wtargnęli do Litwy, wszystko po drodze burząc, paląc, rabując, mordując, oddechem swym zatrutym szerząc moralną zgniliznę. Zajęli nawet stolicę Litwy — Wilno, i zrabowawszy, całą ludność wyciąwszy, spalili całe miasto do szczętu. Nieprzepuścili nawet umarłym. Wdarli się do grobów kościoła św. Michała Bernardynek, gdzie pogrzebiony był ze swoją rodziną ów znakomity Lew Sapieha, kanclerz, fundator Karmelitów w Białyniczach. Z trumien ciała powyrzucali, a trumny, że były kosztowne i ozdobne, metalowe, powieźli jako trofea barbarzyństwa swego do Moskwy [1]).

---

[1]) Oprócz Leona Sapiehy kanclerza, złożeni tam byli synowie jego *Jan Stanisław*, marszałek wielki lit. z żoną swoją *Anną* z Chodkiewiczów, *Krzysztof*, pisarz wielki lit. i dwoje dziatek w niemowlęctwie zmarłych. Nadto *Teodora z Tarnowskich*, żona Kazimierza Leona Sapiehy podkancl. lit. (syna Leona fundatora); *Mikołaj Sapieha*, wojewoda mścisławski i córka jego *Eufrozyna*, zakonnica. *Jan* Sapieha (brat Pawła, hetmana wielkiego lit.); *Zofia* z Zienowiczów, żona Pawła Sapiehy, obożnego w. ks. lit. i *Teresa* Sapieżanka, zakonnica, córka tegoż Pawła. Wszystkich tych osób trumny były drogie i nader bogate (pisze Kognowicki) dostały się łupem Moskalom, kiedy oni miasto burzyli i łupili i kiedy Bernardynki musiały dla bezpieczeństwa uciekać. Dopiero po powrocie ich do Wilna, przełożona Konstancya Sokolińska z należną uczciwością najprzód ciało ś. p. Leona Sahiehy, swego fundatora w habit zakonny przybrawszy, który i teraz (pisze Kognowicki r. 1791) co lat trzy odmieniają wdzięczne zakonnice, złożyła w drewnianej trumnie, z napisem na przybitej blasze (przytaczamy tu ten napis jako fundatora Karmelitów w Białyniczach): *Tu odpoczywa ciało J. M. p. Leona Sapiehy, pana na Czerej, wojewody wileńskiego hetmana w. ks. lit., mohilewskiego etc., starosty, fundatora kościoła i klasztoru tego, wielkim kosztem zbudowanego i majętnościami nadanego, a tę pamiątkę WW. PP. zakonne przy tym kościele zostające — z miłości swojej i powinności przeciw fundatorowi swemu po zrujnowaniu od Moskwy tak miasta jako i w kościele tym ozdób także z sklepień trumien bogatych, a po eliberowaniu zamku wileńskiego złożywszy w tę trumnę ciało — wystawiły w r. 1662 dnia 7 Julij.* Potem ciała wszystkich innych w trumnę dużą zebrać kazała z wyrażeniem osób także na blasze mosiężnej *(pro memoria Sapiehom).*

Przy tej sposobności przypominamy, że w grobach kościoła Bernardynów w Kalwaryi Zebrzydowskiej złożone ciało ś. p. Kajetana Sapiehy, wojewodzica mścisławskiego, marszałka Konfederacyi Barskiej, poległego w bitwie z Moskalami pod Lanckoroną, a dla którego w kościele tym, niema nietylko pomnika, lecz i żadnej tablicy. Czyż nie wypada uczcić pamięć jego w nagrobku, jako tego, który życie swoje położył w obronie Ojczyzny. Od brata

Nadewszystko złościli się na księżach, których wyszukiwali i okropnie męczyli, prawdziwie z szatańską wściekłością. Wtedy to umęczony był i bł. Andrzej Bobola. Jezuitów zamordowano 40, Franciszkanów 20, Bonifratrów 25, najwięcej zaś Dominikanów i Bernardynów. W Nowogródku (8 września 1655 r.) wpadłszy do kościoła Jezuitów, kościół i klasztor zrabowali i spalili i zarąbali O. Grzegorza Rafałowicza. O. Kawaczyńskiego zbiwszy niemiłosiernie, wywieźli na Sybir, skąd po wielu latach powrócił i opisał w pamiętnikach swoich swoję niewolę syberyjską (ob. Rostowskiego). W Nieświeżu wszystkich, co się byli schronili do kościoła, wymordowali (1655 r. 20 września). Jezuitę Jana Butkiewicza, zakrystyana, znaleziono później między trupami z odciętą głową, z rękami odrąbanemi i tkwiącą w piersiach strzałą. O. Maffona, Jezuitę, porwano z kościoła w Horodku, gdy rozdawał Komunię św.; rzucili go na ławę, ręce i nogi gwoździami przykuli, skórę kawałkami zdzierali i łuczywem przypiekali, w końcu oczy wykłówszy, gdyż miłego wzroku jego znieść nie mogli i głowę ucięli (Rostowski a także Kajsiewicz w żywocie bł. Andrzeja Boboli, str. 30).

Jak na księży tak i na kościoły, które bezcześcili i palili i na rzeczy kościelne byli zawzięci, a im co było świętsze, większego znaczenia, tem większą ich złość i zajadłość ściągała i tem bardziej nad tem się pastwili, więc dla zabezpieczenia wywieziono i ukrywano przed tem zbójectwem piekielnem ciała św. Kazimierza, błog. Jozafata i z wielu miejsc obrazy święte, a także i Karmelici obraz cudowny z Białynicz do Lachowicz przenieśli (1655 r.). Lachowicze [1])

---

jego pochodzą dzisiejsi Sapiehowie, a żona jego, Jabłonowska z domu, staraniem swojem obraz cudowny ten z Lachowicz do Białynicz przywróciła.

Kościół ten św. Michała, Bernardynek, po wypędzeniu zakonnic przez Moskali został zamknięty — temi czasy. W kościele tym są wspaniałe pomniki Sapiehów. Dopokąd jeszcze istnieją, wypadałoby w odpowiednich reprodukcyach je przechować.

[1]) *Lachowicze* w dawnem województwie Nowogrodzkiem, dziś w gubernii Mińskiej przy rzece Wiedniażce (nie Wiedźma jak podaje Słownik Geograf.) W XVI w. należało do Chodkiewiczów. Sławny hetman Jan Karol Chodkiewicz miał tu swoję rezydencyę i wzniósł fortecę, która na całej Litwie była najmocniejszą. Wystawił tu kościół, w którego grobach pochowany był i dotąd zostaje wielki miłośnik Ojczyzny Tadeusz Rejtan (któremu pomnik temi czasy wystawiono w Krakowie przy plantach przy Krakowskim hotelu). Kościół ten zabrano na cerkiew schyzmatycką. Moskale od 1655 do 1660 r. cztery razy oblegali Lachowicze, zawsze bezskutecznie. W tym czasie Lachowicze należały do Pawła Sapiehy, hetmana litew.

była to znaczna forteca, w której dowodził znakomity wojownik Michał Judycki [1]) i od 1655 do 1660 r. dzielnie i od Szwedów i Moskali bronił i gdzie z całej okolicy szlachta z rodzinami szukała schronienia. R. 1660 Moskale w liczbie 46.000 z 60 armatami pod dowództwem kniazia Chowańskiego przez sześć miesięcy oblegali ją i nie mogli zdobyć. Szczupła była tam załoga, ciągłem czuwaniem i nieustanną walką omdlewała i już żywności i prochu brakło. Zniskąd nie można się było spodziewać pomocy, bo cały kraj i Wilno było w ręku plądrujących za rabunkiem Moskali, którzy srogością i okrucieństwem postrach szerzyli. Trudna więc była obrona, ale niepodobna było myśleć i o poddaniu się, gdyż Moskale zawsze obiecywali względność dla poddających się, a nigdy słowa niedotrzymywali, i śmiali się i naigrawali się później z łatwowierności tych, którzy im zawierzali. Judycki całą swą ufność położył w będącym tam w Lachowiczach cudownym obrazie Matki Bożej Białynickiej i Jej się w opiekę z całą załogą oddał. Widząc, że już niema żadnego sposobu obrony i że tylko jaki cud nadzwyczajny potrafi ją ocalić, spodziewał się od Matki Bożej tego cudu, i nie zawiódł się dzielny ten bohater, równie pobożny jak mężny. Moskale jak wyżej wspomnieliśmy w liczbie 46.000 przez sześć miesięcy nieustannie przypuszczali szturmy i z 60 armat ciągle strzelali, otoczywszy fortecę wokoło i odgrażali się straszną zemstą za zuchwałe, jak mówili, ociąganie się z poddaniem. Każdy dzień zdawało się, że już miał być ostatni. Jakoż doprowadzeni byli do ostateczności, żeby poznali, że nie sobie samym, lecz Matce Bożej mieli zawdzięczać ocalenie swoje od okrutnego losu, który niechybnie miał spotkać oblężonych. I gdy nastąpiła już ta ostatnia ostateczność, nad wszelkie spodziewanie przyszła im jakby z nieba cudowna pomoc. Znakomity wojownik, Stefan Czarniecki, pobiwszy Szwedów przybył, albo raczej przyleciał Litwinom w pomoc, i połączywszy się z hetmanem Pawłem Sapiehą, jakkolwiek mieli tylko razem niespełna 15.000 wojska,

---

[1]) *Judycki Michał*, wojski rzeczycki. Konstytucya z r. 1661 p. t. „Nadgroda“, wyraża: „jako Michał Judycki, mając zleconą sobie fortecę Lachowicką. odważnie tam stawając od różnych nieprzyjaciół (Szwedów, Moskali i Kozaków) obronił, a novissime Chowańskiego z wojskami moskiewskiemi potencyą wstrzymał. Za co majętność jego w województwie Nowogrodzkiem Hołdonise i Denisowszczyznę Rzeczpospolita na lat 30 ab omnibus in genere oneribus Rpce uwalnia i summę 21.400 zł. wydaną (na utrzymanie garnizonu) ze skarbu litewskiego zwrócić przyrzeka“.

odważyli się na walkę z tak przeważną siłą moskiewską i ruszyli na odsiecz Lachowiczom. Dowiedziawszy się o tem Chowański, zostawił dla czuwania nad Lachowiczami 6.000, z resztą wojska, to jest z 40.000 i z 40 armatami wystąpił na spotkanie Czarneckiego, pewny zwycięstwa. Polacy z Litwinami, jak powiada Pasek, „idąc, odprawowali swoje nabożeństwa, śpiewali godzinki, kapelani na koniach jadąc, słuchali spowiedzi. Każdy dysponował się, żeby był jak najgotowszy na śmierć“. Spotkanie nastąpiło pod Połonką; bitwa była zacięta i trwała od rana do wieczora (w wigilię ŚŚ. Piotra i Pawła). Skończyła się wielkim zwycięstwem nad Moskalami, którzy stracili wszystkie swoje armaty (40) i 146 chorągwi, zasławszy pole trupami. I więcej poległo Moskali, niżli było razem Polaków z Litwinami. Będący w tej bitwie Pasek, powiada: „już tam Moskali rznięto jako barany; bici, prosili o miłosierdzie [1]). Cały rynsztunek wojenny zdobyty, a razem i przygotowane pęta, któremi miano wiązać Polaków. Otóż temi samemi pętami teraz wiązano Moskali, których wielka moc dostała się w niewolę, a jak Pasek mówi: „nabrano wtedy Moskali jak bydła“. Kniaź Chowański, wódz moskiewski, ciężko ranny, zaledwo uratował się ucieczką do reszty pozostawionego przy Lachowiczach swego wojska, któremu nakazawszy niezwłocznie ustępować, sam w trwodze, zmykał dalej. Czarnecki z Sapiehą, odpocząwszy chwileczkę, z północy ruszyli do Lachowicz i z brzaskiem wschodzącego słońca uderzyli na Moskali, gotujących się już do odstąpienia i niespodziewających się przybycia Polaków. Oblężeni w Lachowiczach, widząc z murów nadchodzących Polaków, zrobili wycieczkę; i Moskale wzięci we dwa ognie, zniesieni zostali do szczętu. W zdobytym obozie znaleziono wielkie bogactwa, zebrane z rabunków. Zwycięstwa te wielkie miały znaczenie, bo były pierwsze, otrzymane nad Moskalami, z którymi przedtem niepodobieństwem zdawało się mierzyć.

Po otrzymanem tak znakomitem zwycięstwie, Czarniecki z Sapiehą w święto Nawiedzenia N. Maryi Panny, weszli do Lachowicz, witani przez wyszłych naprzeciw nich księży i całą ludność z największem uniesieniem. Udali się wprost do kościoła, i tam przed cudownym obrazem Matki Bożej Białynickiej odśpiewano uroczyście

---

[1]) Bitwy te pod Połonką i Lachowiczami i wejście Czarnieckiego z Sapiehą tryumfalne do Lachowicz obszernie i z wielkiem zajęciem opisuje Pasek w pamiętnikach swoich sławnych.

Te Deum Laudamus, przyczem ze wszystkich armat strzelano. Czarniecki i Sapieha winszowali Judyckiemu dzielnej obrony fortecy, a Judycki dziękując im za pomoc, wszystko przypisywał Matce Bożej w cudownym Jej Białynickim obrazie i dla wyrażenia swej wdzięczności, ofiarował do obrazu tego wielką tablicę srebrną z wyobrażeniem fortecy Lachowickiej. I później, kiedy był pod Wilnem ciężko ranny, w niebezpieczeństwie życia zostając „polecił się był znowu Matce Bożej w obrazie Białynickim i wyzdrowienie swoje uważał za cudowne“.

Zwycięstwa te dodały otuchy upadłym przedtem na duchu Litwinom i niedługo Wilno przez Paca zostało zdobyte i z całej Litwy wypędzano Moskali. I wszyscy z ukrycia wracali do swoich zagród; domy, wsie, miasta powoli powstawały z gruzów. Kościoły i klasztory odbudowano, zrestaurowano, i chwała Boża i cześć Matki Bożej znowu zajaśniała w Litwie, jak przed tą nawałnicą kacapów.

VI. Obraz jednak cudowny Białynicki pozostawał jeszcze długo w Lachowczach i dopiero w połowie XVIII w. w 105 lat potem, staraniem Karmelitów przy pomocy księżnej Sapieżyny Teofili z Jabłonowskich, wojewodzianki Nowogrodzkiej, żony Józefa Sapieby, krajczego litewskiego (którego brat Kajetan, konfederat Barski poległy, jak wyżej wspomnieliśmy, w bitwie z Moskalami pod Lanckoroną) uroczyście sprowadzony został do Białynicz do nowo wystawionego w r. 1760 wspaniałego kościoła. A gdy jak przedtem w Białyniczach, tak później w Lachowiczach za przyczyną Matki Bożej w tym obrazie doznawano wielkich łask i cudów i te zostały przez wyznaczoną Komisyę duchowną sprawdzone i zaprzysiężone, Papież Benedykt XIV r. 1756 wydał bullę na ukoronowanie tego obrazu, co nastąpiło r. 1761 w nowo wystawionym kościele, koronami złotemi, sprawionemi ze składek całego kraju, ze znacznem przyczynieniem się Michała Radziwiłła, wojewody wileńskiego i Ignacego Ogińskiego, marszałka litew., dziedzica Białynicz.

Opis tej koronacyi w tymże czasie ogłoszony był drukiem, który tu w całości przytaczamy.

Addytament do gazet krótko zebrany Aktu koronacyi Obrazu Najś. Maryi Panny, w Kościele Białynickim WW. OO. Karmelitów dawnej Obserwancyi prowincyi S. Jerzego, Męczennika, roku 1761 dnia 20 7bra na Uroczystość Imienia Maryi, na ten Dzień w Dyecezyi Wileńskiey przypadającą: dla długości Dyaryuszu zupełnego (z którym ma być złączony) a łatwości prędszego wydrukowania

jest rozdzielony, oraz na obligacyą wielu ciekawych, w wiadomości o Koronacyi lubo spóźnionym czasem do druku jest podany.

Po wysłanych od Imci Xiędza Biskupa Wileńskiego procesach po całym wielkim Xięstwie Litewskim publikowany był dzień 20 7bra (września) roku 1761, jako dzień Imienia Maryi Panny, Aktowi Koronacyi naznaczony, który termin poprzedzając dla uczynienia należytey dyspozycyi i przygotowania się do tego tak dystyngowanego Aktu JJ. WW. Ichmść PP. Ignacy i Helena z Kozielska Ogińscy Marszałkowie wielcy W. X. L. [1]) dnia 9 7bra do Białynicz przybyli o godz. 10 rano, gdzie od OO. Karmelitów Białynickich iako tutores i Gospodarze tego mieysca i qua Collatores Aktu Koronacyi, wystrzeleniem sto razy z moździerzów klasztornych przy odgłosie trąb i kotłów przyięci i do Kościoła wprowadzeni byli, tam od Xiędza Adryana Suryna Philosophii Proffessora wyborną Oracyą przywitani, po którey Te Deum laudamus śpiewane było i Msza św. przed Obrazem N. Maryi Panny odprawiła się z rezonacyą kapeli klasztornej.

Dnia 15 7bra in Assistentiam temu Aktowi przybyły do Białynicz różne Chorągwie i Rycerstwo, a naprzód Chorągiew Krucka Marszałkowska J. W. Imci Pana Ignacego z Kozielska Ogińskiego, Marszałka Wielkiego W. X. L. z należącymi wojskowymi znakami, po tych Chorągiew sto konna Nadworna J. W. Imci Pana Michała z Kozielska Ogińskiego Pisarza Polnego W. X. L. [2]) ze wszystkimi Officerami w Paradnym Mundurze na dzielnych koniach. Przyprowadzono oraz więcey 30 sztuk armat wielkich z Litwy tak Mar-

---

[1]) *Ignacy Ogiński*, marszałek w. litewski, w końcu kasztelan Wileński, zmarły r. 1774 w Halli, pochowany w Witebsku. Są w druku mowy jego miane na Sejmie 1762 r. Urodzony z Marcyana Ogińskiego i Teresy Brzostowskiej, bratanicy biskupa wileńskiego. Siostra jego Maryanna była zamężną za Michałem Potockim, wojewodą wołyńskim, fundatorem klasztoru OO. Kapucynów w Sędziszowie i tam w kościele przy wielkim ołtarzu zawieszony jest jej portret. Druga siostra za Pacem Krzysztofem, kasztelanem połockim, której syn Antoni (ob. niżej) był obecny koronacyi obrazu.

Żoną Ignacego Ogińskiego była *Helena Ogińska*, córka Kazimierza Ogińskiego, wojewody wileńskiego. Sławna w swoim czasie z cnót, nauki i nadzwyczajnej siły. Jakoż r. 1719 w Dreznie podczas wesela królewicza Augusta (później III) ze zręczności w sztukach rycerskich otrzymała nadgrodę. W podeszłym wieku talerze srebrne z łatwością w trąbki zwijała i talary łamała. Umarła w Warszawie r. 1789, mając lat 91 (ob. Encyklop. Orgielbranda).

[2]) *Michał Ogiński*, późniejszy hetman wielki litewski, Konfederat barski.

szałka W. W. X. L. iako też z Bychowa. Po nich szło 60 ludzi Grenadyerów z Mundurem paradnym z swoimi Officyerami i znakami woyskowymi J. W. Imci P. z Dewoyna Sułłohuba woyewody Witebskiego. Nakoniec przymaszerowało piechoty z Regimentu Buławy Polney W. X. L.[1]) z podobnąż Paradą rycerską i Officyerami.

Dnia 17 7bra I. W. Imść X. Hilzen Biskup Smoleński[2]) wraz z W. Imść Xiędzem Ianem de Dzierzgow Szumskim Archidyakonem Białoruskim kanonikiem kijowskim, który mu obviam o mil trzy od Białynicz w karecie paradnej I. W. Pana Marszałka W. W. X. L. wyjeżdżał z kanonikami i innymi dystyngowanymi ludźmi. O godzinie zaś siódmey wieczorney I. W. Pan Marszałek W. W. X. L. Sam w liczney assystencyi o kilkanaście stai za miasto wyjechawszy spotkał i przybyłego directe do Pałacu przy biciu z armat odprowadzono, gdzie go I. W. Imść Pani Marszałkowa W. W. X. L. z I. W. Imść Panem Tadeuszem z Kozielska Ogińskim kasztelanem Trockim[3]). I. W. Imci PP. Starostą Mereckim[4]) i Przewalskim[5]) z Kozielska Ogińskiemi i wielką kompanią z kolacyą czekała, a po kolacyi tamże przenocowawszy in crastinum iadł obiad u J. W. W. Marszałkow Wielkich W. X. L.

Dnia 18 7bra o godzinie trzcciey z południa ad normam Pontyfikału rzymskiego OO. Karmelici z poprzedzaiącem Bractwem Szkaplerzańskim i zgromadzonemi z różnych Woiewodztw i Powiatów Ichmość Urzędnikami ziemskiemi Grodzkiemi Szlachtą i oficyalistami, którzy dla Aktu Koronacyi następuiącego i odprawiaiącego się Nabożeństwa Missyi Ichmościow XX. Dominikanow w znaczney frekwencyi w Białyniczach znajdowali się, wyszli Processionaliter

---

[1]) Hetmanem polnym wtedy był Massalski, ojciec Ignacego, biskupa wileńskiego późniejszego.

[2]) *Białynicze* należały do dyecezyi wileńskiej. Ale w tym czasie koronacyi obrazu po śmierci Michała Zienkowicza, biskupa wileńskiego zaszłej r. 1761 d. 24 stycznia biskupstwo wakowało. I od Stolicy Apostolskiej dla ukoronowania cudownego obrazu wyznaczony był *Jerzy Mikołaj Hilzen*, biskup smoleński od r. 1744 do 1762 r., w którym ustąpił. Po pierwszym zaborze kraju, Hilzen nie chciał przysięgać na poddaństwo Moskalom.

[3]) *Tadeusz Ogiński*, kasztelan, a później wojewoda trocki, zm. 1783 r. brat rodzony *Ignacego* (ob. wyżej) dla wielkiej powagi, zwany dziekanem Senatu, fundował Trynitarzy w Mołodecznie.

[4]) i [5]) Starosta *merecki Antoni Ignacy Ogiński* (w końcu wojew. trocki). Starosta *przewalski, Ksawery Ogiński,* kuchmistrz lit. (konfederat barski). Bracia, synowie *Tadeusza*, kasztelana trockiego (ob. wyżej).

do Pałacu, gdzie się Illustrissimus Coronator znaydował, a gdy na dziedziniec Zamkowy ta weszła Processya I. W. Koronator z assystencyą I. W. Państwa Marszałkow Wielkich W. X. L. I. W. Kasztelana trockiego I. WW. Ichmościow PP. Mereckiego i Przewalskiego Starostów Kasztelanica Witebskiego z Kozielska Ogińskich i różnych dystyngowanych Gości z pokoiow wyszedł na ganek nad którym zaraz baldachim bogaty i piękny dwoch Ichmościow Panow Urzędnikow Orszańskich wzniesiony trzymali a Imść Xiądz Piotrowski Przeor Białynicki łacińską przywitawszy przedmową, zapraszał Illustrissimum Coronatorem, aby raczył dzieło to, które ma sobie zlecone ukoronowania Obrazu do skutku przywieść i do oglądania Obrazu i klasztoru pospieszył, na co Illustrissimus Coronator Pontifikaliter ubrany, piękną odpowiedziawszy wymową Processionaliter in Assistentia WW. Ichmościów XX. Pawła Izdebskiego, Opata nieświeskiego i Iana z Dzierzgowa Szumskiego Archidiakoną Biało-Ruskiego, oraz innych Prałatów w rokietach i mantoletami według zwyczaiu będących, pod baldachimem ruszył się do kościoła przy biciu z armat, odgłosie trąb i kotłów przy dzwonieniu i śpiewaniu w Pontyfikale Rzymskim przepisanych Antyfon, gdy zaś na rynek przed Ratusz zbliżył się naprzeciw drzwi wielkich kościelnych, na przygotowanym usiadł Tronie, którą go ieden z Proffessorów filozofii klasztoru Białynickiego łacińską witał oracyą, na którą gdy dessertissimo ore I. W. Xiądz Koronator odpowiedział, W. Imść Xiądz Archidiakon Biało Ruski Te Deum laudamus intonował a Illustrissimus Coronator przy biciu powtórnym z armat, przy rezonacyi trąb i kotłów do kościoła był wprowadzony, gdzie na Genustlexorium przed Wielkim Ołtarzem i Obrazem Matki Boskiej ukląknąwszy, modlił się przez całe Litanie grane przez kapelą klasztorną; po skończonych Litaniach i odprawionych kollektach, rzymską Benedykcyą i od J. W. Imci Pana Marszałka W. W. X. L. (z liczną assystencyą tak duchowną jako i świecką) był zaprowadzony do stancyi przygotowanej dla siebie w klasztorze.

Tegoż dnia circa horam 5tam przybyła wielce paradna kompania witebska przez Trinitarzów prowadzona sumptem całego Województwa i miasta, z armatami z bogatym na kilkadziesiąt tysięcy szacownie ubranym kleynotami Pana Jezusa Nazareńskiego Obrazem, a jeden z Urzędników Woiewodztwa Witebskiego w teyże kompani będący, niósł wielkie Wotum srebrne od całego Województwa i miasta Witebska ofiarowane, którą to kompanią OO. Kar-

melici wyszedłszy za miasto z Bractwem swojem Szkaplerzańskiem przy strzelaniu z armat i paradzie z poprzedzającemi Exortami do kościoła wprowadzili.

Dnia 19 7bra w Sobotę o godzinie siódmey Imść X. Prezydent (Trynitarzy) Witebski odśpiewawszy Wotywę przed Obrazem Nayś. Maryi Panny też Wotum z poprzedzającą wyborną mową Imieniem całego Woiewodztwa na Ołtarzu N. Maryi Panny położył. Tegoż dnia od osmey aż do jedynastey przybyły podobne pierwszey kompanie z Szkłowa, Najś. Maryi Panny Różańcowey OO. Dominikanów z Orszy, także całego powiatu bardzo paradna i dystyngowana z poprzedzającemi armatami i kilkudziesiąt Hussarów z Officyerami swymi w pięknym węgierskim mundurze W. Imci Pana Chrapowickiego Starosty Pilwijskiego Pułkownika Petychorskiego, który Imść Pan Starosta Wotum srebrne duże i piękne sam niósł w kompanii tego Bractwa. Przybyło także Woiewództwo Mścisławskie z Bractwem Szkaplerzańskiem OO. Karmelitów Mścisławskich, równie w bławatnych paradnych kapach przy chorągwiach aksamitnych Obraz mające Nayś. Maryi Panny szacownymi kleynotami bogato ustrojony. Gdzie wiele Urzędników i dystyngowanych znaydowało się osób piechotą z nabożeństwa tey kompanii assystuiących. Wszystkie te kompanie obviando OO. Karmelici Białyniccy za miastem przyimowali processionaliter przy biciu z armat, do kościoła wprowadzili, gdzie podczas Mszy czytanych (przez każdego z Ichmościów XX. Promotorów), grane też były Litanie o Nayś. Maryi Pannie a potem do swoich stancyi rozeszli się.

O godzinie drugiey z południa, gdy dano hasło z armat i kapela na ganku kościelnym i po bramach tryumfalnych rozstawiona odezwała się, wyszły wszystkie chorągwie i Bractwa o pół milę dobrą za miasto na przyjęcie i sprowadzenie Koron, które J. W. Imć Pan Antoni Pac Pisarz W. W. X. L. [1]) z J. W. Imć Panem Xawerem

---

[1]) *Antoni Pac*, pisarz wielki lit., był synem Krzysztofa Paca, kasztelana witebskiego i Barbary Ogińskiej, wojewodzianki wileńskiej (która była siostrą Ignacego marszałka, a więc Pac był siostrzeńcem Ignacego Ogińskiego ob. w.) ożeniony był z Teresą Radziwiłłówną wojewodzianką nowogrodzką. Wnukiem tego Antoniego Paca był *Ludwik Pac*, jenerał wojsk polskich, ostatni z rodziny Paców. Ten Ludwik urodzony w Strasburgu, trzymany był do chrztu przez Michała Paca, starostę ziołowskiego, marszałka konfederacyi barskiej, który należał do tych trzech, co do końca życia nie uczynili recesu z konfederacyi barskiej. (On, Niesiołowski i hetman Branicki herbu Gryf).

z Kozielska Ogińskim, Starostą Przewalskim, Pułkownikiem znaku Nayaśniejszego Królewica Imci Woysk W. X. L. w bogatey i paradney karecie, na wezgłowiu aksamitnem fręzlą złotą i galonami suto szamerowanem na ręku trzymaiąc korony tym sposobem i doskonałym porządkiem. Naprzód szło dwieście koni pachołków w jedney barwie (z dóbr J. W. Imci Pana Marszałka W. W. X. L. przybraney z dobytymi pałaszami z chorągwiami, bębnami i proporcami z officyerami swoimi, zatym maszerowało kilkadziesiąt Huzarów koronnych W. Imci Pana Starosty Pilwiskiego pułkownika Petyhorskiego, po których następowała chorągiew stokonna nadworna J. W. Imci Pana pisarza polnego W. X. L. maiąca kilkudziesiąt Towarzystwa z Officyerami na koniach paradnych. Po nich piechota następowała kilkadziesiąt grenadyerów w pięknym mundurze J. W. Imci Woiewody witebskiego z dóbr Borek sprowadzonych. Po tych szła chorągiew cała Krucka Marszałkowska J. W. Imci Pana Marszałka W. W. X. L. Nakoniec Infanteryi 120 ludzi z regimentu Buławy polney W. X. L. tak z Officierami iako też z przyzwoitymi woyskowymi znakami. Po tym niesiona była chorągiew duża suto złotem i różnemi w kolory jedwabiami modnie uszyta z podziwieniem wszystkich patrzących przysłana na ten Akt z konterfektem, na jednej stronie Nayś. Maryi Panny Białynickiey z drugiey S. Oyca Eliasza Patryarchy Zakonu Karmelitańskiego od Jaśnie Oświeconey Xiężney Imci Barbary z Zawiszów Radziwiłłowey woiewodziny Nowogródzkiey [1]). Za tą chorągwią szły wszystkie Bractwa z poprzedzaiącymi trębaczami, kotłami i całą kapelą, po których sub elevato crucis Vexillo szli OO. Karmelici in notabili numero na ten Akt zewsząd przybyli; po nich przed karetą, w którey były Korony, więcey sta Rycerstwa polskiego na dzielno bogato ubranych koniach była Kalwakata Dworzan i różnych Imciów Urzędników tak Województw iako Powiatow, na to umyślnie zaproszonych, za któremi następowała kareta z koronami, a za nią 60 dragonii na pięknych koniach J. W. Pana Marszałka W. W. X. L. Jak tylko parada ruszyła się z mieysca zaczęto bić z armat, co nieustannie aż do złożenia Koron około dwóch godzin trwało; pola zaś wszystkie przed karetą za karetą i po stronach ludem znacznym, bo więcey iak na

[1]) *Barbara Radziwiłłowa* z Zawiszów, żona Faustyna Radziwiłła, wojewody nowogrodzkiego — była matką Teresy, żony Antoniego Paca i właścicielką Berdyczowa, który jej się dostał po jej matce Tyszkiewiczównie Zawiszowej. W Berdyczowie był sławny klasztor Karmelitów z cud. obr. Matki B.

kilkanaście tysięcy były okryte, którzy assystowali aż do kościoła z wielkim tumultem. Gdy się tedy zbliżyli ku przedmieściu J. W. Imć Pan Pisarz W. X. L. i J. Imć Pan Starosta Pułkownik znaku Nayaśnieyszego Królewica Imci woysk W. X. L. byli witani od iednego z zakonników łacińską oracyą, na którą odpowiedziawszy disertissimo ore kontynuwali dalszą drogę przez Bramy tryumfalne przy nieustannym ogniu i odgłosie trąb i kotłów, tak na wszystkich tryumfalnych bramach jako też na ganku kościelnym aż do samey bramy przed kościołem, gdzie wspomniane chorągwie na rynku około ratusza uszykowane wydawały Salve a J. W. Imć Pan Pisarz wielki litewski z J. W. Imć Panem Starostą Przewalskim, wysiadłszy z karety, otoczeni byli przez 30 par pochodni jarzących, niesionych przez zakonników pomiędzy gleyty uszykowanych chorągwi nieśli Korony do namiotu wielkiego bogatego, na Cmentarzu kościelnym umyślnie przygotowanego, gdzie były dwa trony wystawione, jeden na środku o trzech gradusach wielkich przykryty dywanami bogatymi, gdzie na środku był taboret, przykryty adamaszkiem karmazynowym, z fręzlą i złotemi galonami szemerowanym, drugi tron o dwóch gradusach, na którym J. W. Imć Xiądz Coronator pomiędzy Ichmciów XX. Prałatów, Kanoników i całego Duchowieństwa pontificaliter ubrany siedział, mając ex oposito na przygotowanych krzesłach JJ. WW. Panów liczne zgromadzenie, a gdy się z Koronami zbliżyli do Tronu J. W. Pisarz litewski z J. W. Imć Panem Starostą Przewalskim uczyni przedmowę w pięknym ułożeniu i wybornych słowach, oddając Korony sobie powierzone ad manus Illustrissimi (jako Delegati Coronatoris), instando oraz aby w swoją one raczył wziąć straż i pilność póki na głowę Nayświętszey Maryi Panny włożone nie będą. Na co, gdy Illustrissimus Coronator odebrawszy Korony, z równą odpowiedział wyborem słów i godnych sensów perorą, lokował one na wspaniałym Tronie, który pochodniami w koło i mocną wartą był otoczony. Interim na zgotowanym w tymże Namiocie pulpicie miał kazanie W. O. Anioł Lipkowski Sac. Theol Magister Przeor mohilewski i kustosz prowincyi Zakonu Karmelitańskiego, dziękując Imieniem całego zakonu pro acceleratione inchoatione Aktu koronacyi: po skończonym kazaniu Illustrissimus Coronator z zgromadzonem Duchowieństwem i z liczną Panów assystencyą pomiędzy gleyty uszykowanych, dla ścisku wielu ludzi, od namiotu aż przez cały cmentarz i kościół żołnierzy processionaliter poszedł do kościoła (zostawiwszy w namiocie Korony i 24 Zakonników z zapalo-

nemi pochodniami, gdzie 60 grenadyerów pro praesidio przez noc całą invigilabant). A na zgotowanym tronie przed wielkim Ołtarzem na łokci 12 wysoko wystawionym pod baldachimem solenne zaczął Nieszpory, które na kilka chorów podzielona kapela wygrawała, przy rzęsistym z armat ogniu, na tych Nieszporach miał uczone i mądre kazanie W. Imć X. Michał Zienowicz, kanonik żmudzki, proboszcz mohilewski, po kazaniu, już późno w noc, grane były Litanie de Beata i po kollektach odprawionych skończony był Nieszpor z wydaniem razy sto ognia z armat; nastąpiła po tym illuminacya w bramach i szpalerach, przed Kościołem, które całe oświecało miasto, piękny patrzącym czyniła widok, kapela także po bramach i gankach wygrywając koncerta, marsze i Litanie o Nayświętszej Maryi Pannie do samey północy ciekawych utrzymywała spektatorów.

Dnia 20 7bra gdy na pobudkę ze wszystkich armat wydano Salve kapela także po bramach i gankach odezwała się, stanęły w paradzie chorągiew Marszałkowska Korucka J. W. Imci Pana Ignacego z Kozielska Ogińskiego Marszałka W. W. X. L. i ludzi 120 z Regimentu Piechoty Buławy Polney W. X. L., którzy od Tronu przez kościół cały i cmentarz aż do namiotu dwie uformowawszy uczynili linie przodkiem nie wielkie spatium dla łatwieyszego między gminem cisnących się ludzi przeniesienia Koron do kościoła, które o godzinie 9 z rana w ten sposób prowadzone były.

Gdy J. W. Coronator w assystencyi Prałatów, Kanoników i Imci Xdza Izdebskiego Opata Nieświeskiego, pontifikaliter ubrany na zgotowanym usiadł Tronie J. W. J. P. Marszałek W. W. X. Lit. z J. W. Imć Panem Kasztelanem Trockim bratem swoim rodzonym otoczony zgromadzeniem Ichmościów XX. Karmelitów, jarzące zapalone pochodnie trzymaiącemi z poprzedzaiącymi siebie JJ. Wielmożnemi Ichmość Panami Przewalskim i Mareckim Starostami i kasztelanicem Witebskim, lokowane w Namiocie Korony na bogatym aksamitnym wezgłowiu wzięli i pomiędzy linie uszykowanych żołnierzy do kościoła nieśli przy nieustannym odgłosie trąb, kotłów i wystrzeleniem więcej stokrotnym z armat, gdy do Wielkiego Ołtarza WW. OO. Karmelici z goreiącemi pochodniami zbliżyli się i gradusy od Presbyterium wielkiego Ołtarza otoczyli a za tym W. O. Prowincyał z W. O. Przeorem Konwentu Białynieckiego JJ. W. W. Ichmciów P. P. Marszałka W. W. X. L. i Kasztelana Trockiego na tron gdzie Illistrissimus Coronator siedział zaprowadzili, tam Imć

Pan Marszałek W. Lit. facundissimo ore, jako fundator Koron Aktu koronacyi Imieniem swoim i Familii swoiey iako też zgromadzonych, upraszał J. W. Koronatora, aby zleconą sobie funkcyę ukoronowania obrazu Matki Boskiey do skutku przywieść raczył a w tey swoiey wyborney mowie cały Dom swóy z całą prześwietną Familią Piissimis Suspiriis przed Matką Boską Illustrissimo Coronatori, solennie recommendował, tak liczne zgromadzonych na ten Akt ludzi pałaiące żądze ukontentował. Co gdy J. W. Koronator w mowie swoiey odpowiadaiącey Imci Panu Marszałkowi W. W. X. L. przyobiecał, zaraz kazał czytać Diploma albo Breve Capituli Vaticani Domini Loci Ordinarii, który dla słabości zdrowia swego i odległości mieysca Aktu tego sam przez się wykonać nie mógł, co wszystko W. X. Archidiakon Białoruski, qua Judex ad hunc actum Notarius delegatus głośno przeczytał, W. Imć X. Eustachi Rymowicz S. Thl. Doktor, Prowincyał wraz z J. X. Pawłem Piotrowskim, Przeorem Białynickim, Imieniem swoim i następców swoich na te urzędy poklęknąwszy wykonali Jurament ad mentem ceremoniału rzymskiego, że tych Koron nigdy od obrazu oddalać nie będą, po odebranym Juramencie J. W. Koronator korony na wezgłowiu leżące ad manus tymże Przełożonym oddawszy, one na ołtarzu ulokować kazał, sam pontifikaliter Mszą świętą zaczął przy dawaniu ze wszystkich dział ognia, po odśpiewaney przez Dyakona Ewangelii W. Imć X. Szumski in apparatu Prałatom i Kanonikom wileńskim Consuete czyta dwie Ewangelie, iedną de Nomine Maryae, drugą Niedzieli przypadaiącey, po przeczytaniu których Illustrissimus Coronator wziąwszy z obydwóch Ewangelii Thema gorliwości Pasterskiey pełne na tronie siedzący ile wysoko zrobionym (że od wszystkich ludzi mógł być widziany i dobrze słyszany) mądre i wymowie swoiey przyzwoite, miał około godziny in laudem Beatae kazanie, zachęcaiąc ludzi do pobożności życia i do chwały Boga i Matki Syna Jego. Po skończoney Mszy, gdy ceremonie następowały Koronacyi, wprędce przystawiono nagotowany Postument, po którym wszedłszy Illustrissimus Coronator, według namienioney z Watykanu preskrypcyi odmówiwszy modlitwy, między onemi włożył korony.

Tandem W. Imć Archidiakon Białoruski, qua Commissarius Notarius tego wszystkiego Aktu, Publicum Authenticum Testimonium suum naprzód czytał, potem publicznie in facie zgromadzonych lakiem czerwonym przypieczętował i swą ręką na ołtarzu podpisał, iako tylko Illustrissimus Coronator wywyższył swe ręce z koronami

na Pana Jezusa nieustanny był ogień dawany z armat i ręczney strzelby po wielekroć razy od wszystkich Chorągwi uszykowanych przed Kościołem, a Imć X. Owłoczymski, Missionarz starszy Zakonu Kaznodziejskiego, utalentowanym swym od Boga głosem i przykładną gorliwością pobudzał do skruchy i nabożeństwa, prosząc często o modlitwy, o podwyższenie Kościoła Bożego, za szczęśliwe panowanie Nayaśnieyszego Króla Imci, za zgodę Panów Chrześciańskich i różne intencyie pobożne, iakoż z takowey pobudki z łez skruszonych wielu serc gorliwości udawały się skutki. Po tym przy intonacyi Te Deum Laudamus i Pasterskiey Benedykcyi ten się Akt odprawił.

Była wielka liczba Spowiedników, a dwóch Zakonu Karmelitańskiego postanowionych ze wszystkiemi łaskami uprzywileiowanemi od Stolicy Apostolskiey pozwolonemi, którzy tylko przez całą oktawę przy rozgrzeszeniu trzymaiąc laski w ręku tę moc mieli. Trudna zaś była do przeyścia Processya dla wielkiego konkursu tak rano iako i w wieczór Circa horam zdam. Po skończonem Nabożeństwie JJ. WW. Ichmść PP. Marszałkowie Wielcy W. X. L. tak Illustrissimum Coronatorem jako też wszystkich Panów Pań i innych godnych ludzi tak Duchownego, iako i świeckiego stanu na Obiad zaprosili, gdzie tegoż Państwa kosztem przez całą oktawę tak w pałacu jako też i w Klasztorze paradne i w wielkim dostatku stoły otwarte rano i w wieczór były i wszystkiego lautissime dość dawano.

W wieczór po danym Salve z armat naprzód była Dysputa Teologiczna dedykowana J. W. Imci X. Koronatorowi, celebrował Nieszpory J. W. Imć X. Biskup Smoleński, na których wybornemi słowy kazał W. Imć X. Archidyakon Białoruski, Kanonik kijowski. Późno w wieczór od godziny 7mey do dziewiątey Feyerwerk wspaniały w różnych ogniach był zapalony.

Dnia 21 7bra z rana śpiewał wotywę W. Imć X. Zenowicz, Kanonik Żmudzki a Sumę W. Imć X. Szumski Archidyakon Białoruski, kazał Imć X. Jan Radziszewski Pleban Bobrowski a J. W. Imć X. Biskup Smoleński po odprawioney Mszy przed obrazem, wprzód na kurytarzu potym na cmentarzu bierzmował, ale że i tam była wielka ciżba, na przód miasta wyszedłszy i na Tronie siedzący wyżey innych ludzi miły widok wydał i wyboru pokorney nauki swoiey słuchaczom udzielał, tak dalece, że w koło Ratusza obszernego maiąca się odprawować Procesya z Nayświętszym Sakramentem musiała się przed Kościołem przytrzymać nienasycenie Pasterską kontentuiąca się nauką nim wszystkie Bractwa porządnie się uszy-

kowały, a po zakończoney Processyi i Benedykcyi W. O. Owłoczymski Missyonarz starszy z Ambony po krótkiej przemowie swey, sam odawał wotum solenne imieniem swym i całey swoiey przykładney a ludzkiemu zbawieniu pożyteczney Missyi, które O. Zakrystyan odebrawszy in praesentia przytomnych zaniósł do Ołtarza, a W. O. Owłoczymski Prezydent Missyi Verbo Sacerdotali uznawszy łaskę cum sociis w Xięgę cudów swą ręką zapisał.

Dnia tegoż po obiedzie była Dysputa Filozoficzna dedykowana JJ. WW. Ichmciom PP. z Kozielska Ogińskim Marszałkom Wielkim W. X. L. Illustrissmus Coronator dawał Bierzmowania Sakrament na cmentarzu a Nieszpory solenizował W. Imć X. Archidyakon Białoruski, kazał zaś W. O. Bujalski Franciszkan Świętey Teologii Doctor Regent Wileński.

Dnia 22 7bra rano solenizował Sumę Imć X. Kozłowski Przeor Szkłowski, kazał zaś Imć X. Drohożewski Philosophiae Professor z Szkłowa, Illustrissimus Coronator przed kazaniem i po kazaniu bierzmował.

Tegoż dnia po dyspucie Filozoficzney J. W. Imci Panu Antoniemu Pacowi Pisarzowi W. W. X. L. dedykowaney w wieczór kazał Imć X. Minister Witebski XX. Trynitarzów.

Dnia 23 7bra we Srzodę solennizował Imć X. Zubowski Rektor Collegium Witebskiego Soc. Jezu, o 7 rano kazał Imć X. Ludwik Siestrzewitowski S. J. Prefekt Szkół Orszańskich. Illustrissmus Coronator i tego dnia tak rano jako i w wieczór bierzmował. Na Nieszporach z niemałym pożytkiem słuchaczów kazał Imć X. Szołuch Kaznodzieia i Sub-Przeor Połocki Zakonu Kaznodzieyskiego.

Dnia 24 7bra we Czwartek solennizował Imć X. Minister Nowey Fundacyi z Mołodeczna, kazał Imć X. Szyszko Jubilat Bernardyn, Illustrissimus resztę ludzi pretenduiących bierzmował, w wieczór kazanie miał Imć X. Ludwik Bychowiec Bernardyn. Tegoż dnia Illustrissimus Coronator przed Nieszporami wyjechał ad propria przy rezonacyi trąb, dzwonieniu i liczney z armat waledykcyi, któremu J. W. Imć Pan Starosta Merecki konwojował do Ciecieszyna.

Dnia 25 7bra solennizował z rana Imć X. Szyszko Bernardyn Jubilat, kazał Imć X. Łukasz Trynitarz, w wieczór kazał Imć X. Anioł Juszyński Sacrae Theol. Magister Kaznodzieja Ordynaryusz Wileński Karmelita, S. Jerzego Prowincyi.

Dnia 26 7bra z rana solennizował Imć X. Nowacki Rektor Mohilowski Soc. Jezu, kazał Imć X. Badowski Kaznodzieja Mohilow-

ski S. J., w wieczór miał pontificaliter Nieszpory Solenne W. Imć X. Paweł Izdebski Opat Nieświeski XX. Benedyktynów, kazał Imć X. Dominik Kochański S. T. Bakałarz Zakonu Kaznodzieyskiego.

Dnia 27 7bra w dzień oktawy śpiewał Sumę pontifikalnie W. Imć X. Izdebski Opat Nieświeski i tam znaczną figurą i estymacyą Audytorów miał kazanie przed przymnożoną ledwo nie jak na sam Fest ludzi frekwencyą. Na Nieszporach konkludował Imć X. Paweł Piotrowski Sacrae Theol., Magister Przeor Białynicki, Komisarz Białoruski.

Tegoż dnia w noc późno był fejerwerk podobny fejerwerkowi w pierwszy dzień zapalonemu, tylko przez krótszą porę.

Przez wszystką tę oktawę każde Nabożeństwo jako to ranne Wotywy, Summy, Kazania i Nieszpory, wielka rezonacya Kapeli i rzęsiste bicie z armat poprzedzały i przy konkluzyach równy odgłos dawały. Codzień medale i numismata od Oyca S. Benedykta XIV cum Indulgentiis pro Articulo mortis benedykowane rozdawano.

Pogoda zaś przez całą oktawę nad spodziewanie wszystkich w nabożeństwie wielką wygodę czyniła.

Dnia 28 7bra po skończoney oktawie Koronacyi były Solenne Exequie według przepisania Pontyfikału Rzymskiego, na których solenizował Imć X. Eustachi Rymowicz S. Theologii Doktor Prowincyał Karmelitański, kazał zaś Imć X. Tysza S. T. L. tegoż Zakonu; po zakończonych Exekwiach ubóstwo hoyne odbierało jałmużny.

Dalsze zaś opisanie całey wspaniałey figury tryumfalnych bram, fejerwerków, kollosów, inskrypcyi etc. etc. wyidzie z druku przy drukowanych koronacyinych kazaniach i cudach Matki Nayświętszey.

(Czy wyszły z druku? prawdopodobnie że niewyszły, gdyż o nich nie wspomina Estrejcher w „Bibliografii Polskiej").

Była to w Polsce 17-sta koronacya cudownych obrazów Matki Bożej.

VII. Powrót do Białynicz po 106 letniem przechowywaniu cudownego obrazu w Lachowiczach i radość z tego powodu powszechna, prawie granic niemająca, uroczysta jego koronacya, powstały nowy wspaniały kościół, nadzwyczajne łaski i cuda, które w ślad zatem tu się odnowiły — wszystko to razem sprawiło, że Białynicze jeszcze bardziej niż przedtem zajaśniały chwałą Bożą, uwielbieniem Matki Bożej i jeszcze bardziej niż przedtem stały się ogniskiem pobożności całego tego kraju i ubłogosławieniem jego przez ten tam święty Matki Bożej cudowny obraz. Cuda zaś już teraz działy się nietylko

w samym kościele przed cudownym obrazem, o czem świadczyły nieustannie składane liczne wota srebrne i złote, jako wyraz wdzięczności, lecz były i takie wypadki, że nawet w drodze, idący do cudownego obrazu, otrzymywali natychmiastowe uzdrowienie. Czy jest jeszcze dotąd — nie wiem, ale był do niedawna o pół mili odległy od Białynicz słup kamienny z obrazem Matki Bożej Białynickiej, wystawiony na pamiątkę, że w tem miejscu cudownie wzrok jednemu dziecku był przywrócony.

Widocznie opatrzność czuwająca nad tym krajem wywołała i koronacyę obrazu i w ślad zatem tylu cudami, tylu łaskami i rozbudzeniem najżarliwszej pobożności, jakby otwartem niebem, opromieniła to miejsce święte, żeby w przeddzień mających tu nastąpić największych nieszczęść i najokrutniejszego prześladowania, wzmocnić wiernych na duchu i usposobić ich przezto do wytrwałości.

Jakoż niedługo, cios za ciosem począł uderzać, jakby piorunami w Białoruś. Rozbiór kraju, zajęcie jego przez Moskali i w ślad zatem niezwłocznie najdotkliwsze uciski i niedające się opisać, krwawemi łzami oblane, wszelkiego rodzaju najwyszukańsze udręczenia i materyalne i moralne. Moskale jakby szakale spadli na ten kraj, dręcząc, rabując, mordując ludzi bez żadnego powodu i co najdotkliwsza, zmuszając mieszkańców tego kraju przez najokrutniejsze męczarnie do wyrzeczenia się wiary świętej i przejścia na schyzmę carosławną.

Krwawe, okrutne były prześladowania pierwszych chrześcian przez Imperatorów rzymskich, będących zakałą ludzkości; teraźniejsze atoli prześladowanie Kościoła w Polsce, trwające bez przerwy od 1775 r. przez Imperatorów rosyjskich, którzy w bezwzględnej surowości i przewrotności prześcignęli Imperatorów rzymskich — o wiele dotkliwsze i niebezpieczniejsze. Wtedy Kościół chociaż w katakumbach, ale wolny w swojej organizacyi, z niej czerpał całą swą siłę. Teraz Kościół w Polsce na powierzchni wprawdzie ziemi, ale skrępowany zależnością od rządu schyzmatyckiego, pozbawiony samoistnego zarządu, zaledwie wegetuje i nie może żadną miarą rozwijać się swobodnie, a więc i wywierać tego wpływu, który dawniej sprawiał, że każdy niemal chrześcijanin był bohaterem wiary i wszystko dla wiary poświęcał i swoje poświęcenie się uważał za największy zaszczyt i za największe szczęście.

Kościół nasz jest wojujący. Wyobraźmy sobie, coby się stało z jakiem innem wojskiem, gdyby mu zabrano jego własność, jego

kasę wojskową, jego magazyny, jego arsenały i z tego wszystkiego o tyle tylko mu udzielano, o ile raczy zaborców łaska udzielić, gdyby naznaczanie dowódzców, karność wojskowa, zależała od tych, którzy jak naprzykład w Rosyi mają swój interes własny nietylko w zwalczaniu, ubezwładnieniu, lecz i w zupełnem zniszczeniu Kościoła. Oczywista, że tych tylko dopuszczaliby na dowódzców, którzyby bardziej im a nie sprawie, której bronić powinni, byli przychylni. I jakaż musiałaby nastąpić w jakiem innem wojsku demoralizacya, gdyby nie wierność swojej sprawie, lecz sprzeniewierzenie się jej, było warunkiem zajęcia wyższych stanowisk; i gdyby dowódzcom osobnych oddziałów nie wolno było znosić się z głównodowodzącym tylko za wiedzą i za pośrednictwem przeciwników, jak to ma miejsce w Rosyi, gdzie biskupom nie wolno, pod zagrożeniem pozbawienia dyecezyi i wysłania na Sybir bezpośrednich stosunków z Ojcem św. utrzymywać.

Zważywszy przytem na zabranie uposażeń kościoła, zniesienie wszystkich klasztorów, zniesienie licznych parafii, największe przeszkody stawiane tym, którzy pragną wstąpić do stanu duchownego, wdzieranie się rządu do wykładów nauk w Seminaryach itp. itp., zaiste rzecz godna najwyższego podziwu, że przy takim składzie rzeczy, po 120-letniem przeszło ucisku i przy piekielnem wyzyskiwaniu słabości ludzkich, Kościół jeszcze egzystuje w Polsce.

Ze wszystkich atoli części Polski największe uciski i prześladowania rządu moskiewskiego skierowane były do Białorusi. Odsyłamy czytelników do dzieł Theinera, Lesceour'a, Horrer'a (Persecution et Souffrances de L'Eglise Catholique en Russie), X. Ważyńskiego (po polsku i w tłómaczeniu franc.), a także i do Allokucyi r. 1842 Grzegorza XVI i Piusa IX z r. 1868. Z dzieł tych przekonają się, że nigdzie na całem świecie, nigdy, Kościół tak zawzięcie i z taką piekielną przebiegłością nie był prześladowany jak w Polsce, ciągle, bez przerwy od 1775 r. po dziś dzień, i że to prześladowanie wciąż się wzmaga i coraz większe przybiera rozmiary i że nietylko sam rząd i popi schyzmatyccy jak przedtem, lecz i literaci w pismach peryodycznych i gazetach bezwstydnie ze wściekłą nienawiścią do kościoła katolickiego występują.

Vae victis — biada zwyciężonym.

Cóż w tym czasie działo się i dzieje z kościołem w Białyniczach i cudownym jego obrazem Matki Bożej?

Obraz ten cudowny był jedyną ucieczką, jedynem utuleniem w boleści niedającej się słowami wyrazić.

Pierwszym ciosem, który dotknął kościół w Białyniczach, było zniesienie klasztoru w roku 1832, kiedy jednocześnie zamknięto 320 klasztorów w zabranym kraju. O jakże musiało być bolesne rozstanie się Karmelitów z tym obrazem świętym, który byli sobie wymodlili! Po wydaleniu Karmelitów naznaczono tam proboszcza. Był nim X. Kowalewski, człowiek słabego charakteru, nieumiejący poradzić sobie wobec nacisku rządu schyzmatyckiego. W przypisku dołączamy dokumenta, dotyczące się sprawy parafian Białynieckich, których gwałtem usiłowano zmusić do przejścia na schyzmę, a których nie miał odwagi bronić ani proboszcz Kowalewski, ani konsystorz mohylewski, ani sam arcybiskup Pawłowski, który jak zobaczą czytelnicy w przypiskach, gdy do niego ze skargą udawali się parafianie białyniccy, że ich rząd zmusza gwałtem do przejścia na schyzmę, że ksiądz proboszcz nie chce im udzielać Sakramentów, tak, że umierają ludzie bez św. Sakramentów — arcybiskup na nic innego nie mógł się zdobyć, tylko zapytuje ministra, jak ma sobie w tych *ambarasach* postąpić??! Opuszczeni przez wszystkich parafianie białyniccy, pozbawieni pomocy religijnej, bez Sakramentów aż do końca życia swego, wszyscy tak w wierze świętej wytrwali, pomimo największych prześladowań i udręczeń rządu i popów schyzmatyckich, — niebronieni przez swoich niedołężnych pasterzy.

VIII. W końcu dopiero, prawie cudem, Opatrzność święta zesłała do Białynicz na proboszcza — jakby anioła — X. Godlewskiego (obacz w przypiskach jego nekrolog), który był ostatnim proboszczem przed zabraniem kościoła na cerkiew i który swoją świętobliwością i gorliwością uświetnił ostatnie chwile tego kościoła. Chwała atoli Boska, uroczyste nabożeństwa, oddawana cześć Matce Bożej w Jej cudownym obrazie, wspaniały kościół, pobożność garnącego się tu ze wszystkich stron ludu, przejęła Moskali z podjudzenia piekielnego taką niepohamowaną złością, że znieść tego wszystkiego nie mogli. Jakoż pierwszym ich czynem było podpalenie kościoła: i ze wspaniałego kościoła pozostały tylko gruzy i zaledwo wysiłkiem prawie nadludzkim z objętego płomieniem kościoła, ks. Godlewski zdołał wynieść Najświętszy Sakrament i cudowny obraz. Radość była wielka, schyzma zbrodnicza tryumfowała — spodziewając się, że ze zniszczeniem kościoła, ustaną w tych stronach nabożeństwa katolickie. Ale cóż! właśnie to spalenie kościoła jeszcze większą

u wiernych rozbudziło pobożność w ich żałości za kościołem i X. Godlewski z pomocą całej Litwy, która go jak świętego uwielbiała, niezwłocznie przystąpił do odbudowania kościoła.

Kościół się wznosił, już prawie pod dach dochodził, cieszyli się pobożni. Ks. Godlewski po odprawieniu Mszy św. w kaplicy na cmentarzu, każdego dnia wchodził na rusztowanie, doglądał roboty i zachęcał pracujących do sumiennego jej wykonania. Jednym razem, gdy wedle zwyczaju na najwyższy szczyt rusztowania wstąpił, naraz deska pod nim oderwała się i wołając: Matko Boska ratuj mnie, runął na ziemię; prawdziwie cud to był, że przy życiu został, i tylko tym gwałtownym upadkiem tak się wnętrzności wstrzęsły, że odtąd musiał nosić obręcz żelazny. Lecz z jakiegoż powodu ta deska oderwała się? Niestety, widoczna była w tem ręka zbrodnicza. Dochodzenie wykazało tylko, że ktoś umyślnie osłabił umocowanie deski, lecz kto? z powodu wielkiej liczby robotników — niepodobna było wyśledzić. Jasna jednak rzecz była, czyja to była sprawa — oczywiście tych, którzy się spodziewali, że ze śmiercią ks. Godlewskiego, nie odbuduje się kościół. A jednak za przyczyną Matki Bożej w Jej cudownym obrazie, kościół stanął, jeszcze wspanialszy od dawnego. Było w nim 7 ołtarzy: 1) Wielki, Matki Boskiej, 2) św. Józefa, 3) św. Eljasza, 4) św. Antoniego, 5) Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, 6) św. Magdaleny de Pazis, Karmelitanki, 7) Pana Jezusa Antokolskiego. Do wielkiego jednak ołtarza nie wstawił cudownego obrazu ks. Godlewski. Widząc jak schyzma czyhała na Białynicze, obawiał się i jakby przeczuł, że po jego śmierci kościół będzie zabrany. Otóż z obrazu cudownego kazał zrobić kopię i tę wstawił do ołtarza, a sam obraz pokryjomu zabezpieczając go, wywiózł z Białynicz i ukrył w miejscu bezpiecznem, gdzie i dotąd zostaje. Ks. Godlewski miał lat 60, zdrowia był silnego, można było się spodziewać, że jeszcze długo pożyje. Tego jednak doczekać mu schyzma nie dopuściła. Najprzód popi z całej Białorusi, pozbierawszy od urzędników moskiewskich podpisy, podali do gubernatora Beklejmiszewa prośbę, że dla podtrzymania w tym kraju schyzmy konieczną jest rzeczą zabranie kościoła białynickiego, w którym katolicyzm z całego tego kraju ma swoje główne ognisko. Gubernator przesłał tę prośbę do Petersburga do ministra i otrzymał pozwolenie na zabranie kościoła, ale pod wyraźnym warunkiem, żeby się to zabranie kościoła odbyło spokojnie bez zaburzenia ludu. Jednak trudno było się spodziewać, żeby ks. Go-

dlewski dopuścił zabrania kościoła bez oporu; jakoż na wiadomość o zamiarze tym, oświadczył był, że dopokąd żyje tego nie dopuści i przygotowany jest i on i wszyscy z okolicy wierni życie położyć w obronie kościoła. Cóż wobec tego mieli czynić Moskale? Zrezygnować z zamiaru zabrania kościoła nie chcieli i czekać aż umrze ks. Godlewski zdawało się im za długo. Ha! więc lepiej pozbawić go życia! I dokazali tego, zadając mu truciznę — nagłą. Jak się to stało, jak tego dokazali — były poszlaki i pewność zbrodni. Ks. Godlewski życie świątobliwe zakończył r. 1876 d. 10 lutego o godzinie dziewiątej wieczór i zaledwo ks. Strzegowski starszy wikaryusz jego miał czas mu udzielić ostatnie namaszczenie. Pogrzeb odbył się 14 t. m.; pochowany został na cmentarzu. Ostatnią posługę oddał mu przybyły z Mohylewa dziekan katedralnej kapituły ks. Stefan Demisiewicz. Na grobie wystawiono pomnik z wizerunkiem jego. Z całej okolicy, kto tylko żył, przybył na pogrzeb. Płacz był powszechny, prawie rozpaczny; wiedziano dobrze, że ze śmiercią X. Godlewskiego — znika ostatnia obrona kościoła.

Jakoż niedługo, mianowicie w nocy z 11-go na 12-go kwietnia w przewodnią niedzielę przybyli urzędnicy — i zażądali od ks. Strzegowskiego kluczy od kościoła — niestety! bez żadnego oporu klucze wydane zostały; drugi zaś wikary ks. Podberezki jeszcze gorzej się znalazł; na rozkaz tych urzędników — poszedł do kościoła i spożył komunikanty. Jakkolwiek to się działo skrycie, w cichości, ale dowiedzieli się mieszkańcy miasteczka i gromadnie przybiegli rychło — lecz cóż? Na nic innego zdobyć się nie umieli — tylko na płacz i jęki rozpaczne. Nie bronili kościoła — bali się — i nie było nikogo, coby się zdobył na odwagę — i przykładem swym pociągnął innych do stawienia skutecznego oporu. Najwięcej atoli zawinili obaj księża. Po co było oddawać klucze? Nie śmieliby Moskale wyłamywać drzwi kościelnych i nie targnęliby się na Najśw. Sakrament. Zwłaszcza, że minister pozwolił na zabór kościoła, ale pod warunkiem, żeby z powodu tego zaboru, nie nastąpiło zaburzenie. Otóż opór wywołałby to zaburzenie i nie dopuściłby dokonać gwałtu i owszem zabezpieczałby kościół od następnych zamachów. Żeby Moskale przy zaborze każdego kościoła spotkali taki opór jak w *Krożach*, ileżby to ocalało kościołów.

Działo się to jak przytoczyliśmy r. 1876, w nocy, po złodziejsku, pomimo, że Gorczakow w memorandum swoim, w odpowiedzi na Exposé 1866 r. Piusa IX. powiada, że żaden czyn jego dostoj-

nego pana nie obawia się światła *(aucun des actes de son auguste maître ne rédoutait la lumière)* — bezczelne kłamstwo.

Opis ten mój historyczny o cudownym obrazie Matki Bożej w Białyniczach skończony, lecz cuda Matki Bożej w tem Jej cudownym obrazie — chociaż dziś ukrytym — niezakończone — ufajmy!

IX. *Dokumenty w sprawie katolików parafii Białynickiej, zmuszanych do przyjęcia schyzmy moskiewskiej* (1840—1841 r).

1) Prośba parafian parafii Białynickiej, w powiecie Mohylowskim, do rzymsko-katolickiego Konsystorza duchownego w Mohylowie, o zachowanie ich przy spokojnem wypełnianiu rzymsko-katolickiej, zawsze przez nich wyznawanej religii. 1841.

Pod koniec 1840 roku, komisya śledcza, ustanowiona pod naczelnictwem pułkownika Truhaczewa, przybyła na rozkaz J. W. Gubernatora cywilnego mohylowskiego do Białynicz, aby wyśledzić tych parafian, należących do kościołów nowo połączonych z Kościołem panującym, którzy przeszli z byłego obrządku grecko-unickiego na obrządek rzymski; komisya ta zakazała rzymsko-katolickim kapłanom przypuszczać nas do spowiedzi i wyrzekła, iż mamy zadosyćuczynić wszelkim powinnościom religii, nie w kościele katolickim do którego z wiary naszej należymy, ale w cerkwiach prawosławnych, chociaż nigdy nie byliśmy grecko-unitami, chociaż nigdy nie przyjęliśmy tego obrządku i chociaż nie braliśmy udziału w żadnej ceremonii tego obrządku nawet czasowo, gdyż zawsze wyznawaliśmy jedynie religię katolicko-rzymską. Tego wszystkiego wymagano po nas, jak się dziś okazuje, przezto, iż księża nowo-prawosławni [1]) w Białyniczach sporządzili potajemnie spis nas wszystkich, zdawna katolików i przedstawili go komisyi śledczej, podając nas za ludzi, którzy przeszli z byłego grecko-unickiego wyznania, nie wyjąwszy nawet, z podziwieniem wszystkich, osób należących do usługi kościołów katolickich. Rzeczona komisya, nie pytając nas i nie przedsięwziąwszy badania, czyliśmy prawdziwie byli zawsze rzymsko-katolikami, lub czyli kto z nas zmienił swą pierwszą wiarę (albo czyli dzieci nasze były grecko-unitami), nie zażądawszy od księży katolicko-rzymskich okazania ich ksiąg chrztu, dla przeświadczenia się przez jakich księży byliśmy chrzczeni i my i nasze dzieci; słowem, bez żadnego poszukiwania, uznała potajemnie, iżeśmy wszyscy przeszli z obrządku grecko-unickiego i odesłała sprawę do

---

[1]) Tak nazywani bywają księża odstępcy od obrządku grecko-unickiego.

gubernatora. Opierała się ona jedynie na spisie sporządzonym przez księży nowo-prawosławnych bez najmniejszego przekonania się, czyli ich podanie zgodne jest z prawdą. W skutku tego, nie wykonywamy dzisiaj żadnej religii, napełnieni jesteśmy żałobą, smutkiem i zgryzotami sumienia, a to nieszczęście przechodzi wszystkie inne; porodziliśmy się w wierze ojców naszych rzymsko-katolików, wyznawaliśmy tę wiarę zawsze i pragniemy umierać na łonie tego Kościoła, bez żadnej odmiany wyznawając jego dogmata, dopokąd Wszechmocny nie zechce położyć końca przemijającemu naszemu żywotowi na tym świecie.

Zważywszy, iż prawa najmiłościwszego Cesarza, Vol. 1, art. 44 i 45 [1]) i jego poprzedników, dozwalają wszystkim poddanym rosyjskim wolności wyznawania religii ich przodków; zważywszy, iż tego dobrodziejstwa używa kilka milionów poddanych, i że Rosya chlubi się przed całym światem z swej tolerancyi; pełni jesteśmy nadziei, iż, ponieważeśmy nigdy nie należeli do grecko-unickiego obrządku, przeto, jako katolicy wzywamy protekcyi konsystorza i najpokorniej błagamy, aby wszedłszy w nasze położenie, wstawił się za nami do władzy świeckiej, aby ta nakazała uczynić nowe i surowe śledztwo względem podania księży nowo-prawosławnych w Białyniczach, niezgadzającego się z prawdą i wyznaczyć do tego deputowanych duchownych razem z urzędnikami rządowymi uczciwymi i sumiennymi, z jakiego-bądź wyznania chrześcijańskiego; aby nam zostawić wolność wyznawania religii katolicko-rzymskiej, którą dzierżyli nasi przodkowie i nie zabraniać nam sprawowania obrzędów naszej wiary, jakośmy je dotąd sprawowali. W końcu podpisy 443 parafian Białynickich.

2) Podanie (raport) konsystorza mohylowskiego do Metropolity JW. księdza Pawłowskiego, wskutek powyższych przedstawień. 26 lutego 1841.

Konsystorz mohylowski, otrzymawszy tę prośbę parafian Białynickich i inne w tym rodzaju dokumenta, udał się z przedstawieniem do Metropolity ks. Pawłowskiego i w tem przedstawieniu, pisze:

Konsystorz uchwalił: zważywszy, iż w okolicznościach podobnych czynił już przedstawienia Waszej Eminencyi i że W. E. raczyłeś już wejść w korespondencyą z p. dyrygującym ministerstwem spraw wewnętrznych, prosząc o rozstrzygnięcie we względzie tego

---

[1]) Przytoczone przez Theinera w tomie I-szym.

przedmiotu bardzo ważnego, nie może Konsystorz aż do tego rozstrzygnienia dać żadnej odpowiedzi, ani na raporta, ani na prośby osób, które dotąd wyznawały religię rzymsko katolicką i z tej przyczyny, przedstawienia w oryginałach wszystkie raporta i supliki parafii białynickiej, aby W. Eminencya względem nich rozstrzygnęła.

Raport ten podpisany jest przez Wikaryusza Kanonika Łaskiego, Asesora Brink, Asesora Wróblewskiego, sekretarza Ostankowicza, No 859, 26 lutego, 1841 r.

W ślad zatem tegoż roku 5 kwietnia znowu pisał, do tegoż Metropolity:

Po przesłaniu W. Ekscelencyi raportu z 26 lutego No 859 z suplikami parafian katolicko-rzymskich parafii białynickiej, w której się żalą, iż komisya bez deputowanego katolicko-rzymskiego, zmusiła ich przejść na religię prawosławną.

Konsystorz odebrał od Gubernatora mohylowskiego pismo z d. 27 lutego No 532 z kopią podpisów osób, które powróciły do religii prawosławnej w parafii białynickiej; którem pismem wymaga Gubernator, iżby nakazać księżom katolicko-rzymskim, aby więcej nie przyjmowali osób w spisie wyrażonych ani do spowiedzi, ani do komunii i aby dla nich nie odprawiali nabożeństwa katolicko-rzymskiego. Konsystorz uważał, iż umieszczono w tych spisach parafian białynickich, którzy niby powrócili do religii prawosławnej, 443 osób płci obojej, w imieniu których, ponieważ one pisać ani czytać nie umiały, podpisał wójt wsi, Klim, syn Jana Kossakowina, a jako świadek szlachcic Dornikiewicz, za zgodność zaś komisarz policyi Werewkin i ksiądz prawosławny, deputowany Wincenty Wiszniewski. Konsystorz przesłał te spisy W. Ekscellencyi 17 marca No 1358, prosząc o instrukcye w tym przypadku; w tymże samym czasie zawiadomił Konsystorz J. W. Gubernatora cywilnego o tym swym kroku. Gdy się to dzieje, naczelnik wojenny trzeciego okręgu, pułkownik Trukaczeff, zażądał od Konsystorza, aby wysłać na 3 marca deputowanego ze strony Kościoła katolicko rzymskiego do Białynicz, żeby skończyć sprawę względem parafian, którzy przeszli z obrządku grecko-unickiego na obrządek łaciński; gdy zaś deputowany ksiądz Koncewicz zachorował, naznaczono w jego miejsce księdza Marcina Wielamowskiego. Ten deputowany pisze w swym raporcie z d. 19 marca, iż wszyscy członkowie komisyi białynickiej postanowili wskutek rozkazu gubernatora, aby otrzymać podpisy od tych mieszkańców Białynicz, którzy podani zostali, jakoby przeszli

byli z obrządku grecko-unickiego do obrządku łacińskiego, również jako i od księży białynickich (jak to uczynił proboszcz w Białyniczach Kowalewski), iż nie mają więcej udzielać pomocy duchownej tym osobom, ani ich więcej przyjmować do spowiedzi, tymczasem gdy parafianie zostali wezwani i stawili się przed komisyą, większa ich część oświadczyła, iż postanowili statecznie pozostać aż do końca życia w religii rzymsko-katolickiej, którą dziś wyznawają i w której się urodzili. Poczem komisya odebrała podpis tylko od tych, którzy przyznali, iż zmienili obrządek grecko-unicki po roku 1793. Następnie w dalszem roztrząsaniu, komisya czyniła wątpliwości względem religii dzieci zrodzonych z mieszanych małżeństw. Deputowany Wielamowski przedstawił rozporządzenie Synodu, ogłoszone przez ukaz rzymsko-katolickiego Kollegium z d. 10 czerwca 1834 r. do Nru 1276, iż dzieci urodzone z małżeństw mieszanych, mają być chrzczone i wyuczone: synowie w religii swych ojców a córki w religii swych matek; lecz deputowany ze strony religii prawosławnej podał swe zdanie na piśmie proponując, aby zawiesić wszelkie czynności komisyi, ponieważ ta otrzymała już podpisy od wszystkich parafian, jako oni wyznawali byli całe życie religię prawosławną i ponieważ te podpisy zostały odesłane gdzie należało: przyczem komisarz Szelhoma okazał raport, przez który te podpisy były przesłane Gubernatorowi, jako też kopią rozporządzenia, upoważniającego do ich odebrania. Przez co członkowie komisyi postanowili 9 marca zawiesić wszelką czynność aż do nowego rozkazu z strony przełożonych; lecz deputowany Wielamowski nie przystał na to postanowienie i złożył na piśmie zdanie swoje, wyłuszczając powody następujące: 1) iż potrzeba okazać odebrane już podpisy, w celu wybadania, czyli one były odbierane od każdej osoby zosobna lub od całej wsi razem, nadto, w jakiem znaczeniu były dane, kto mianowicie podpisał własnoręcznie a kto obcą ręką na żądanie swoje i dla jakiej przyczyny? gdyż są w miasteczku Białyniczach rolnicy umiejący pisać, a którzy przeto mogliby byli wszyscy sami podpisać. 2) Iż komisya przyjmując deklaracye parafian przyznała, iż wielu z nich, podanych jakoby porzucili obrządek grecko-unicki, urodziło się przeciwnie z rodziców rzymsko-katolickich i że głośno oświadczyli, że pragną całe życie pozostać w religii katolickiej, dziś przez nich wyznawanej, przyczem nie robili żadnej wzmianki o pomienionych podpisach; co obudza podejrzenia o rzeczywistości podpisów i o prawności list sporządzonych przez księży prawosławnych.

3) Iż proboszcz białynicki Kowalewski w podaniu swem z 8 marca wzywał dla siebie opieki prawa, co do podpisu nierozważnie przez siebie danego i także dla parafian białynickich, których niesprawiedliwie umieszczono na listach, jakoby przeszli byli z obrządku grecko-unickiego na obrządek łaciński; wnosi stąd, iż należy rozpoznać podpisy, aby uśmierzyć oburzenie parafian z powodu tego postępku ich proboszcza Kowalewskiego i z powodu Katarzyny Orłowskiej i Jakóba Ławrynowicza, zmarłych bez spowiedzi i komunii i pochowanych bez żadnej chrześcijańskiej ceremonii. Z tych przyczyn deputowany wnioskuje, iż należy prowadzić dalej śledztwo zaczęte przez komisyą i rozpoznać wszystkie podpisy a nadto, iż należy poszukiwać, czyli pomiędzy podpisami osób żyjących nie znajdują się podpisy Katarzyny Orłowskiej i Jakóba Ławrynowicza, zmarłych w grudniu 1840 r., a którzy przeto nie mogli się podpisać w miesiącu lutym 1841 r. Deputowany dodaje, iż po tej protestacyi z jego strony przybył do Białynicz gubernialny cywilny urzędnik z Mohylowa dla wyśledzenia przyczyn, które spowodowały parafian białynickich do uczynienia prośby o zostawienie ich w religii katolicko-rzymskiej. Ten urzędnik wstrzymał czynność komisyi i zabrał akta jej czynności dla sprawdzenia okoliczności.

Proboszcz białynicki Kowalewski przesłał Konsystorzowi 16 marca raport do Nru 6, w którym oświadcza: iż na wezwanie, podane mu od komisyi śledczej, odbywającej swą czynność w Białyniczach na d. 7 grudnia 1840 r. podpisał się, iż nie będzie więcej słuchał spowiedzi parafian białynickich, którzy zostali umieszczeni na rejestrach sporządzonych przez prawosławnych księży, ani będzie dla nich odprawiał nabożeństwa. Teraz rozpatrzywszy się w liście udzielonej sobie przez komisyą, spostrzega, iż położono na niej wielką ilość parafian, będących z urodzenia rzymsko-katolikami i niektórych którzy przeszli z obrządku grecko-unickiego, ale już od bardzo dawnego czasu; za co musi słuchać gorzkich ich użaleń w częstych przypadkach, w których nie mogą od niego otrzymać posiłków duchownych według ich gorących życzeń; znajdują się oni oczywiście w niebezpieczeństwie wiecznej zguby, widząc, iż dla ich podpisów dwie osoby umarło bez spowiedzi i komunii i pogrzebione były w miesiącu grudniu 1840 r. bez najmniejszej ceremonii chrześcijańskiej. Dzisiaj, gdy ustanowiono komisyą w tymże samym przedmiocie, prosi on Konsystorza, aby ten wszedł w porozumienie się z kim należy, względem unieważnienia podpisu danego przez nie-

roztropność, a tak, aby mógł opiekować się parafianami, którzy pragną żyć i umierać w religii rzymsko katolickiej, a którzy dziś są przepełnieni smutkiem, gdy wspomną na swą powinność odbycia spowiedzi i komunii wielkanocnej; więc aby nie zostawiać parafian bez wszelkiej pomocy religijnej, uprasza o danie sobie instrukcyi, czyli im może takowej udzielać.

Konsystorz postanowił, że korespondencya którą posiada względem parafian rzymsko-katolickich białynickich, przeszłych z obrządku grecko-unickiego na obrządek rzymsko katolicki, okazuje, iż pierwsze śledztwo w tej sprawie prowadzone było przez naczelnika wojennego, pułkownika Trukaczewa, przy deputowanych ze strony Cerkwi prawosławnej i Kościoła rzymsko-katolickiego i że śledztwo to dotąd nie jest zupełnie ukończone, ponieważ daje się widzieć z raportów księdza deputowanego Wielamowicza, iż wszystkie papiery oddane zostały urzędnikowi gubernii cywilnej mohylowskiej, zesłanemu do Białynicz dla wykrycia powodów, które zmusiły parafian do podania prośby o pozostawienie ich w religii rzymsko-katolickiej. Co się tyczy powodów, na których się oparto, aby ustanowić naprzód w Białyniczach drugą komisyą, złożoną tylko z komisarza policyi Czestowa i z jednego tylko księdza prawosławnego, Wincentego Wiszniewskiego, bez zażądania rzymsko-katolickiego deputowanego (która to komisya odebrała podpisy parafian białynickich, niby przechodzących do religii prawosławnej, a którzy z tego powodu podali prośbę), Konsystorz nie wie o żadnym, wyjąwszy wezwanie Gubernatora cywilnego mohylowskiego, przez które żąda, aby zakazać duchownym rzymsko-katolickim odprawiania nabożeństwa dla tych parafian; to wezwanie przesłane było waszej Eminencyi 17 marca No 1538; gdy więc jest udowodnione, że śledztwo pierwszej komisyi nie jest ukończone, Konsystorz nie pojmuje, dlaczego akta całej czynności znajdują się w ręku urzędnika Gubernium cywilnego. Sprawa ta, po zamknięciu komisyi, powinna być odesłana, jak tego wymaga ukaz z 3 sierpnia 1827 r. do Konsystorza, aby ją ten roztrząsnął; mimo tego wszystkiego parafianie białyniccy rzymsko katoliccy, wskutek podpisów wymożonych na nich i na proboszczu Kowalewskim, zostają bez spowiedzi i komunii, aczkolwiek pragną być zawsze katolikami rzymskimi; a nadto, dwie osoby, Katarzyna Orłowska i Jakób Ławrynowicz, umarły bez spowiedzi i pochowane zostały bez żadnej ceremonii chrześcijańskiej; Konsystorz przedstawia więc znowu W. Ekscelencyi wszystkie te

okoliczności, dołączając raporta deputowanego Wielamowicza i proboszcza Kowalewskiego, błagając W. E., abyś raczył dać upoważnienie księżom w Białyniczach udzielania aż do ukończenia śledztwa pomocy religijnej wszystkim osobom, które są zdawna katolikami rzymskimi, a które pragną wyznawać tę religią. Tym sposobem można uśmierzyć ich nieukontentowanie, wywołane przez brak wszelkich posiłków religii. Konsystorz polecił także księdzu Wielamowiczowi, aby wypełniał aż do końca tej sprawy wszystkie powinności deputowanego przy komisyi śledczej bez najmniejszego opuszczenia i zawiadomił pułkownika Trukaczewa o swej decyzyi i o tem, iż może każdej chwili wezwać do Białynicz księdza Wielamowicza deputowanego. Nakoniec, ponieważ W. Ekscelencya poleciła Konsystorzowi pod d. 15 listopada 1840 r. No 1117, aby tenże czynił przedstawienia do rzymsko-katolickiego Kollegium [1]), Konsystorz przesyła podobny raport do rzeczonego Kollegium.

Podpisali: Wikaryusz Kanonik *Łaski.*
Assesor Kanonik *Brink.*
Assesor Kanonik *Wróblewski.*
Sekretarz *Ostankiewicz.*

4) Przedstawienie JW. Metropolity Pawłowskiego, arcybiskupa Mohylowskiego, do J. Eksc. hrabiego Aleksandra Strogonowa, dyrektora ministeryum spraw wewnętrznych, względem dwóch wyżej umieszczonych raportów. 12 marca tegoż roku.

Wasza Ekscelencya raczy zobaczyć z raportu Konsystorza mohylowskiego z d. 26 lutego 1841 r. No 859 i z czterech suplik, podanych przez parafian parafii rzymsko-katolickich, worodzkowskiej, rasnowskiej i białynickiej: 1) że komisya złożona z urzędników cywilnych i z księży neo-prawosławnych, ustanowiona w celu przywrócenia do religii prawosławnej osób, które poprzechodziły z obrządku grecko-unickiego do katolickiego Kościoła, używała postępowań okrutnych i gwałtownych przeciw osobom, których ojcowie, dziadowie i przodkowie byli katolikami rzymskimi i że nastawała, aby się podpisali, jako przyjęli religią prawosławną z dobrej woli. Co się tyczy rzymsko-katolickich parafian białynickich, zapi-

---

[1]) Arcybiskup wskazuje Kollegium jako wyższą od niego instytucyą? A jednak to Kollegium było anti-kanoniczne, ustanowione przez Moskali, nigdy nie uznawane przez Stolicą Apostolską.

sała ich, bez ich podpisów, jako należących do Kościoła prawosławnego, zasadzając się jedynie na raporcie księży nowo-prawosławnych; nareszcie, iż wymagała, aby księża katoliccy nie udzielali im więcej żadnej pomocy religijnej. 2) Że ci ostatni, to jest katolicy z urodzenia, byli zmuszeni do złożenia podpisów, ci zaś, co podobnych podpisów nie dali, uroczyście oświadczyli, iż ani kiedy chcieli ani chcą teraz odmieniać wiary; dlatego żebrzą, aby ich nie wymazywać z ksiąg rzymsko-katolickich i aby przedsięwziąć śledztwo dla wykrycia, iż jedni byli zmuszeni przez groźby, kary i sposoby nieprawne, drudzy zaś, aczkolwiek nie dali swych podpisów, byli przecież położeni na spisach stronników religii prawosławnej przez komisyą, która polegała na fałszywych raportach księży nowo-prawosławnych: proszą więc, aby ustanowiono komisyą prawną, przy deputowanym z strony Kościoła katolickiego.

Przesyłając W. Ekscelencyi ten raport, upraszam W. E., abyś raczył porozumieć się z właściwą władzą, w celu wymierzenia sprawiedliwości przedstawieniom podanym przeciwko czynnościom nieprawnym, ale wykonywanym przez rzeczoną komisyą, która ustanowioną była tylko w celu powrócenia religii prawosławnej osób świeżo przeszłych na obrządek łaciński, lecz która rozciągnęła również swą czynność do osób, które od niepamiętnych czasów były katolikami. Upraszam także W. Ekscelencyi, abyś raczył przedsięwziąć potrzebne środki, do zapobieżenia na przyszłość podobnemu nieporządkowi. Zarazem błagam J. W. hrabiego, aby mię raczył zaszczycić odpowiedzią na moje ostatnie pismo i na poprzedzające z 13 maja No 394, z 21 czerwca No 529, z 4 grudnia No 1161 i z 21 grudnia No 1225 zeszłego 1840 roku w tym samym przedmiocie; abym mógł z mej strony przedsiewziąć postanowienia stosowne do zadosyćuczynienia wedle prawa wielu przedstawieniom Konsystorza mohylowskiego, ściągającem się do tegoż przedmiotu.

Podpisano: *Ignacy Pawłowski.*

5) Podobne przedstawienie z 8 kwietnia tegoż roku.

Rzymsko-katolicki Konsystorz mohylowski daje mi znać przez swój raport z d. 17 marca No 1350, iż Gubernator cywilny mohylowski, przesyłając mu spisy parafian rzymsko-katolickich białynickich, poleca, aby nakazał katolickiemu duchowieństwu nie udzielać więcej Sakramentów obrządku rzymskiego osobom temi spisami objętym.

W tych listach wymienieni są, jako dawniej należący do Kościoła katolicko-rzymskiego białynickiego, a później nawróceni do wiary prawosławnej w cerkwiach prawosławnych w Białyniczach, jak następuje: *a)* w cerkwi Eliasza 66 mężczyzn i 71 kobiet; *b)* w cerkwi Mikołaja 80 mężczyzn i 87 kobiet; *c)* w cerkwi Narodzenia Maryi 58 mężczyzn i 66 kobiet; *d)* w cerkwi Uspeńskiej zarucko-białynickiej 8 mężczyzn i 7 kobiet, razem 443 osób płci obojej. Po oznajmieniu sobie rozporządzenia wyższego, podpisały się osoby te, iż pozostaną aż do końca życia swego w wierze prawosławnej ojców i oświadczyły wolą swą zjednoczenia się z Cerkwią prawosławną i obiecały być jej posłusznemi bez uchybienia; za wszystkich tych ludzi, czytać i pisać nieumiejących i za siebie samego podpisał wójt miasteczka Białynicz, Klim Iwanów Kołłossowski a jako świadek Jędrzej Dornikiewicz szlachcic, co jest poświadczone przez komisarza policyi *(Stanowoj pristaw)* Werewkina Szemiota i przez księdza Wiszniewskiego deputowanego.

Nadto, Konsystorz mohylowski, wskutek podań dziekana Eysmonta, proboszcza worodzkowskiego, kanonika Kolankowskiego, proboszcza smolańskiego, księdza Bychowieckiego i proboszcza rasnowskiego Eysmonta, jakoteż parafian worodzkowskich, rasnowskich i białynickich, którzy się uskarżali, iż wbrew swej woli zostali zapisani do wiary prawosławnej, uczynił mi o tem raport 26 lutego, No 859, przesyłając mi supliki pomienionych parafian i żądając odemnie instrukcyi względem środków mających być przedsięwziętymi ku zadosyćuczynieniu żądaniu Gubernatora mohylowskiego.

Przedstawiwszy już raz Waszej Ekscelencyi podobny interes pismem mojem z 12 marca No 232, a znajdując się teraz w niepewności, jak sobie mam począć względem przedstawienia przesłanego mi przez rzymsko-katolicki Konsystorz mohylowski, upraszam uniżenie W. Ekscelencyi, aby mię zaszczycił stanowczą odpowiedzią co do tego przedmiotu. Załączając kopie czterech wzmiankowanych spisów, mam zaszczyt być z poszanowaniem itd. itd.

Podpisano *Ignacy Korwin Pawłowski*,
Arcybiskup mohylowski, Metropolita kościołów katolicko-rzymskich w Rosyi.

Na te przedstawienia Arcybiskupa — Minister nie dał żadnej odpowiedzi.

W jaki zaś sposób wogóle wszystkich zmuszano do przejścia na schyzmę, widzieć można z następującego dokumentu:

6) **Raport do katolickiego kościelnego Konsystorza mińskiego od jednego parocha tej dyecezyi. 15 lipca 1841 r.**

Na dniu 15 lipca roku bieżącego p. Melników, urzędnik przy Jenerał-Gubernatorze i mieniący się być wysłanym przez jego rozkaz w powiat dzisneński, w towarzystwie dwóch assesorów i urzędników niższych policyi wiejskiej, jako też dziekana religii prawosławnej tego powiatu, księdza *Stukalicza* i trzech innych duchownych tegoż wyznania, przybył do miasteczka *Przebradu*, skąd assesorowie rozesłali rozkazy surowe do posiadaczy dóbr, aby ci tamże stawili swych poddanych wraz z ich rodzinami. Wszyscy przybywający do miasteczka *Przebradu* byli naprzód zapisywani, bez poprzedniego badania względem obrządku, do którego należeli, w regestra, które sporządzili poprzednio duchowni prawosławni sami, bez udziału żadnego delegowanego od rzymsko-katolickiego duchowieństwa i nie przyjmując z strony parochów katolickich żadnego dowodu, ściągającego się do obrządku, do którego owi ludzie należeli: poczem assesorowie i słudzy policyjni, używając przymusów i gwałtu grożąc kajdanami i knutami, wepchnęli bez miłosierdzia do cerkwi prawosławnej wszystkich, których na owych rejestrach położono. Podczas gdy słudzy policyjni uzbrojeni w kije stali na straży przy drzwiach, dziekan Stukalicz i jego pomocnicy, przezywając buntownikami wszystkich wiernych i uległych poddanych J. C. Mści, którzy byli katolikami rzymskimi, spowiadali ich wbrew ich woli i kładli im gwałtem Eucharystyą w usta. Ci, którzy się opierali, byli okuci w kajdany, wtrąceni do więzienia, wystawieni przez trzy dni na męczarnie głodu i przymuszeni do przyjęcia obrządku Cerkwi prawosławnej; drudzy, aby ujść tego zgwałcenia, tych dotąd niesłychanych nadużyć, musieli opuścić mieszkania swoje i kryć się tu i owdzie. W tym nieporządku i zamieszaniu, gdy większa część parafii rzymsko-katolickiej miorskiej (Miory) została gwałtem przyłączona do cerkwi prawosławnej przebradzkiej, nie wiem już jak udzielać św. Sakramentów i jaką pomoc nieść temu ludowi, który ze łzami w oczach przychodzi codziennie żalić się przedemną. W nadziei otrzymania pomyślnej decyzyi, mam sobie za powinność donieść o tem wszystkiem prześwietnemu Konsystorzowi.

Konsystorz odesłał tę sprawę do rzymsko-katolickiego Kollegium pod dniem 5 września 1841 r. No 3269. Odebrano dnia 15 września.

X. KOŚCIÓŁ W BIAŁYNICZACH.

(Wiersz napisany z powodu pożaru tegoż kościoła w sierpniu 1859 roku) przez Gabryelę z Güntherów księżnę Puzyninę).

I.

Cóż się tam bieli na tle niebiosów?
Cóż się tam wznosi śród złotych kłosów?
Dokąd szeroka wiedzie ta droga?...
— To do świątyni cudem wsławionej,
Przed wieki wiarą ludu wzniesionej
Na cześć Maryi — na chwałę Boga!
— To jedna z krynic najczystszych w kraju,
Jedna z bram, które wiodą do raju,
To łask skarbnica,
Ludu łzawnica,
Skrzydło — „pod które się uciekamy“ —
Siostra Żyronic, Ostrej-Bramy,
I Jasnej Góry, co po nad niemi, —
To jeden z tronów, co ręka ludu
Wzniosła dla Pani Niebios — na ziemi, —
Gdzie widać mocą Bożego cudu
Na martwem drzewie żywe oblicze, —
To Gród Maryi — to Białynicze!

II.

Cóż się tam krwawi na tle niebiosów?
Co znaczy rozpacz tysiąca głosów?
Te dzwony trwogi,
Ten płacz — jęk srogi,
Ten dym, co bucha — te skry, co lecą
Z wieścią pożaru i nowy niecą?!
Na niebie jeszcze jasnem i czystem
Gmach się rysuje w kształcie ognistym,

A w głębi widać cudne oblicze...
Cóż się tam pali? — To Białynicze!
— Czemuż? ach! czemu rzeszo pobożna
Łzami pożaru zgasić nie można!?
— W tem głos proboszcza z jękiem zawoła:
— „Ratujcie obraz!“ i drzwi kościoła
Pękły pod silną dłonią młodzieńca...
Lud tłumnie wpada, na śmierć się poświęca,
Tak mu jest drogą święta opieka,
Pod którą codzień on się ucieka!
Maryo święta! w owej godzinie
Widziałaś z nieba gorliwość ludu,
I pewnie Twojej świętej przyczynie
Winniśmy łaskę nowego cudu!
Bo w jasnych rysach Twego obrazu
Tyle świętego było wyrazu,
Że choć on z nami, a Ty na Niebie,
Wiernym się zdało, że widzą Ciebie,
I tłum zawołał: „Ona to! Ona!
„Ach to Jej uśmiech! to Jej korona!
Wzniosła się w górę... lud błogosławi,
Znikła... i pokój w sercu zostawi!“
— A płomień oknem w kościół się wdziera,
Co krok znajduje nowe zdobycze, —
Jak lew ryczący wszystko pożera
Czem są te gliszcza? — To Białynicze!

III.

Cóż znowu świeci na tle niebiosów?
Co tam znów strzela śród złotych kłosów?
— To wież znajomych nowe wierzchołki,
Nowy ul Matce zlepiły pszczółki!
— Któż wzniósł ten kościół? dziwne pytanie!
Kościół ten powstał z Twej woli Panie!!!
Bo wyższa nad te wieże i dachy
Jaśniejsze nad te złociste blachy
Stoi świątynia wielka i stara,
A której strzeże miłość i wiara!

Świątynia pełna drogich pamiątek,
Lecz dla ziemskiego nie widna oka, —
Bo w sercu naszem jest jej początek,
A tak jak niebo wysoka!
Jak nazwać Kościół ów niewidomy,
Co strzeże naszych rodzin i domy?
Na którym ludu szczęście się wspiera,
Przy którym człowiek wesół umiera?
— Wiarą — nadzieją — (święte podania,
Święte przymierze) — arką wytrwania!
Miłością braci i poświęcenia,
Czystością chęci, serc i sumienia! —
— W takim kościele kto Boga chwali,
To choć się kościół widomy spali,
To prędko wskrześnie — bo na wzór złota
Czyściejsza z ognia wychodzi cnota!
— A więc pobożność tam oczyszczona
Wzniosła ochocze swoje ramiona,
By podnieść z gruzów biedną świątynie, —
I znowu pielgrzym bez łez nie minie
Miejsca, gdzie święte Matki oblicze
Znów się ku naszej wstawi przyczynie —
Ten kościół nowy — To Białynicze!

IV.

— Teraz was pytam bracia kochani,
Czy na ratunek tej świętej Pani,
Co Białynicze uświęcać raczy,
Wszyscyśmy biegli? czy kto zobaczy
Tam ślady naszej pobożnej ręki?
Czyśmy złożyli dar choć maleńki, —
Choćby kamyczek? byśmy rzec mogli
Żeśmy w tak świętem dziele pomogli.
O grosz choć jeden — lecz dany szczerze,
Choć jedną *Zdrowaś*, choć jedno *Wierzę;*
Lecz wszyscy razem, w Twe Imie Panie,
A kościół Boży z ruin powstanie!

Bracia! myśl moją jakby opłatek
Dzielnie z prostotą, wiarą, szczerością,
Spieszcie z pomocą — mniejsza o datek,
By był dany z miłością.

G. P.

Horodziłłów 16 stycznia 1860 r.

(Wiersz ten drukowany w „Kuryerze Wileńskim" r. 1860, N. 9, str. 74 a później wyszedł w osobnej odbitce).

XI. *Ks. Lucyan Godlewski.* Kiedy z każdym rokiem, z każdą niemal godziną Ojczyźnie naszej przybywa coraz więcej nieprzyjaciół (bo już nietylko obcy, lecz i właśni wyrodni synowie przeciw niej zaczynają powstawać), kiedy coraz bardziej daje się czuć potrzeba wielkich ludzi, którzyby wielką sprawę narodową dalej prowadzili — niestety gwiazd nowych wschodzących nie widać, a te, co dotąd nam świeciły, jedna po drugiej schodzą z widnokręgu — ojcowie Ojczyzny jeden po drugim zstępują do grobu i tem większy żal po sobie zostawiają, że nie masz, ktoby ich miejsce mógł zastąpić.

Taką gwiazdą, co przyświecała naszej Ojczyznie, takim ojcem Ojczyzny, który Litwę osierocił i którego tam już obecnie nikt zastąpić nie zdoła, był niedawno zgasły ks. Lucyan Godlewski. W sercu jego zda się cała Litwa była się skupiła i ze śmiercią jego jakby wespół z nim uczuła się w grobie. Był to bowiem jeden z tych ludzi, co potęgą duszy swojej i siłą swojej miłości zniewalają wszystkich dla siebie i dla wszystkich zdają się być wszystkiem. Duchowieństwo widziało w nim wzór pobożności, dla obywateli był wyrocznią, włościanie mieli go za świętego, nawet żydzi tłumnie przybywszy na pogrzeb jego, świadczyli o czci swojej dla niego. Jakoż żal po nim był powszechny i strata jego tem boleśniejsza, że z nim upadła tam ostatnia zapora, która jeszcze trzymała Moskali na wodzy i której nietylko nie śmieli przełamać, lecz nawet i tknąć się jej nie ważyli, wiedzieli bowiem dobrze, że na głos Godlewskiego cała Litwa bez względu na wszystko gotowaby powstać i raczej wszystko postradać, niżeli dopuścić najmniejszej temu człowiekowi krzywdy. Jeśli i w czasie ostatniego powstania nie wywieźli Moskale Godlewskiego, to nie dla innej przyczyny, tylko właśnie wskutek obawy ogólnego za nim ujęcia się Litwy. Trzeba bowiem oddać Litwie tę sprawiedliwość, że ze wszystkich części naszej Ojczyzny tam naj-

bardziej umieją cenić wielkich ludzi i stąd to może pochodzi, że ich tam dotąd zawsze było najwięcej. Prześladowanie nieprzyjaciół dodaje odwagi, potęguje siły, lecz własnych braci niechęci, własnych ziomków ubliżenie zasługom najboleśniej rani i najznakomitszym odejmuje moc duszy.

O życiu Godlewskiego nie wiele mamy szczegółów; znający go bliżej powinni poczuwać się do obowiązku napisania obszernego i dokładnego życiorysu tego przezacnego księdza, który za najlepszy może służyć wzór dla okazania, jak wielkie ma znaczenie moralna wartość człowieka i jak wielki wywierają wpływ duszy przymioty. My tylko w ślad za „Przeglądem katolickim“ i „Wiadomościami kościelnemi“ w głównych zarysach przytoczymy w krótkości przebieg jego życia.

Po ukończeniu akademii wileńskiej ze stopniem magistra, wyświęcony na księdza przez Kłągiewicza, w szkole tego znakomitego biskupa wykształcony Godlewski, zostawszy nauczycielem seminaryum, wkrótce zasłynął swemi kazaniami i wszystkich na siebie zwrócił uwagę. Gdy zaś sprawy Kościoła w Ojczyznie naszej, uciśnionej przez Moskali i Niemców, tak ściśle związane są ze sprawami Polski, że mówiąc do Polaków o religii, niepodobna nawet (kto chce być konsekwentnym) nie mówić jednocześnie o Polsce (bo mówiąc o obowiązkach, jakie nakazuje religia, niepodobna pominąć jednego z największych obowiązków — miłość Ojczyzny i stąd płynącego obowiązku ratowania jej), kazania ks. Godlewskiego tchnęły zarazem i wielką miłością Boga i wielką miłością Ojczyzny. I tem większe miały znaczenie, że Godlewski mówiąc w nich o Bogu i Ojczyznie, nie na słowach wszystko kończył, lecz co najgłówniejsza i życiem własnem stwierdzał, czego nauczał i na sobie pokazywał, że dobry ksiądz nieodzownie powinien być także i dobrym Polakiem. Jakoż kiedy na Litwie odgłos ruchu narodowego w r. 1846 się objawił, ks. Godlewski (podobnie jak ksiądz Marek i nasi wiekopomni biskupi, wielcy miłośnicy Ojczyzny Sołtyk, Krasiński, Woronicz i inni) czynny wziął udział w sprawach Ojczyzny i przygotowywał naród do przewidywanego, mającego nastąpić ogólnego całej Polski powstania. Powstania wprawdzie na Litwie wówczas, jak wiadomo, nie było, Moskale jednak wykryli główne sprężyny i z wielu innymi Godlewskiego uwięzili i następnie (chociaż mu nic nie dowiedli) wysłali go na wygnanie do Chodorkowa, kijowskiej gubernii. Tam ks. Godlewski zostawał do 1853 r., następnie wsku-

tek starań wielu znacznych osób, a głównie Lamberta (późniejszego namiestnika w Warszawie), który jako katolik wielkim był Godlewskiego wielbicielem, został przeprowadzony do Kijowa, z prawem miewania kazań. Niepospolity dar wymowy, ujmujący głos i zarazem wysokie wykształcenie Godlewskiego sprawiały, że na kazania jego w Kijowie zbierały się nietylko sami katolicy, lecz i obcych wyznań, należący do wyższego tam towarzystwa prawie wszyscy, nawet popi, nawet i tacy, co nic a nic nie rozumieli po polsku. Sam głos jego bowiem zdawał się dla nich najwymowniejszą mową. Rzeczywiście kazania Godlewskiego tak były porywające i w samym głosie jego tyle było uczucia, a w miłym wyrazie twarzy jego tak coś anielskiego świeciło, że prawdziwa to rozkosz była słuchać jego natchnionych kazań i widzieć go na ambonie, jakby owianego niebieskim blaskiem.

Jakoż wpływ, który wywierał swemi kazaniami, był niesłychany i wskutek tego stał się prawie, że tak powiemy, moralnym władzcą całego Kijowa. Na dowód wpływu może posłużyć następny wypadek: Po kazaniu jego, jakie miał na pogrzebie Świdzińskiego, obecny na niem majętny obywatel Frejgang (dzisiejszy główny naczelnik poczt w Królestwie), tak został wzruszony, że chociaż był zaciętym Niemcem, luteraninem i nieprzyjacielem Polaków, wysyłając atoli podtenczas synów swoich do szkół do Petersburga, posłał ich był do ks. Godlewskiego z prośbą, aby ich pobłogosławił i przytem powiedział: Godlewski uczcił godnie Świdzińskiego, ale któż takiego jak on mowcę potrafi uczcić należycie? Niepodobna nie kochać tego księdza. Obecnie w „Wiadomościach kościelnych“ drukuje się kazanie jego, jakie miał w czasie koronacyi cudownego obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej. Jestto tylko szkic, jaki naprędce nakreślił dla cenzury, która przed pozwoleniem mówienia żądała była od niego i z którego zaledwie tylko można mieć o samem kazaniu pojęcie. R. 1858 na prośbę arcybiskupa Żylińskiego uwolniony zupełnie, powrócił na Litwę i tam został proboszczem w Białyniczach, kaznodzieją katedralnym i kanonikiem kapituły Mohylewskiej. Wspaniały kościół Białynicki wystawił kanclerz Leon Sapieha na pamiątkę otrzymanego nad Moskalami zwycięstwa (1618), a umieszczony w nim obraz cudowny Matki Bożej takie temu miejscu nadawał znaczenie, jakie Częstochowa ma w Królestwie. Jakoż nawet lud schyzmatycki, pomimo wszelkiej Moskali przeszkody i kary, nie przestawał tłumnie się na nabożeństwo przy nim zbierać. Gdy kościół został przez

schyzmatyków spalony — ks. Godlewski wystawił nowy jeszcze wspanialszy. Cała prawie Litwa i Ukraina składały się na to. Obecnie, jak wiadomo, zaraz po śmierci Godlewskiego Moskale zabrali ten kościół na cerkiew i obraz cudowny przywłaszczyli [1]), jakoby niegdyś pochodzący z ruskiej cerkwi. Mylne to ich twierdzenie. Z wydanego w przeszłym wieku opisu Białynickiego kościoła wiadomo, że ten obraz odmalowany został w samych Białyniczach, w 10 lat po wystawieniu kościoła i ozdobiony złotą blachą przez Kazimierza Sapiehę (syna Leona). (Ob. Kognowieckiego Żywoty Sapiehów i powyżej przytoczoną broszurę). Za życia Godlewskiego, oczywiście Moskale bali się zabierać kościół, bali się niezawodnie wojny religijnej, która przy nim mogłaby wybuchnąć i niewiadomo, jakby się skończyła. Godlewski bowiem nigdyby nie dopuścił bez oporu na zabór. A opór mógłby wywołać taki, że przy znanym w tamtych stronach zapale religijnym i ogólnem do niego całej Litwy przywiązaniu, wszyscy na głos jego raczej daliby się pozabijać, niżli kościół i cudowny obraz postradać. Jakoż, kiedy jeszcze przy nim napomykano o zamiarze Moskali zaboru kościoła, Godlewski nie tail się z tem, że w obronie kościoła gotów jest na wszystko, i mówił: „Po mojej śmierci to może i nastąpi, ale za życia mego tego nigdy nie dopuszczę; chcą wojny, to będą mieli wojnę, ale to wojna chyba będzie już ostatnia, bo albo wszyscy zginiemy, albo wyjdziemy z niej zwycięzcami“. Wiadomo, że i po śmierci nawet Godlewskiego w biały dzień nie śmieli Moskale targnąć się na kościół i tylko w nocy po złodziejsku tego dopełnili.

Na pamiątkę po sobie ks. Godlewski pozostawił „Książkę do nabożeństwa“ (taki tytuł). Napisał ją był jeszcze na wygnaniu w Chodorkowie i kiedy rękopism jej wraz z innem w rękopiśmie dziełem jego „Historya soboru Trydenckiego“ się spalił, napisał drugą i wydał bezimiennie w Paryżu. Życie zakończył b. r. (1876) dnia 10 lutego. *Edward z Sułgostowa.*

(Ruch Literacki, Tygodnik Lw. 1876 Nr. 28).

XII. *Nawrócenie się Leona Sapiehy*, *kanclerza wielkiego w. ks. litewskiego.* Nawrócenie się Sapiehy wielki w swoim czasie miało rozgłos i wielką doniosłość i wpływ nie mały wywarło na nawró-

---

[1]) Piszący w r. 1876 nie wiedział, że obraz poprzednio przez X. Godlewskiego był ukryty.

cenie się innych. Stanowisko jego w rzeczypospolitej jako kanclerza znakomite, a jeszcze bardziej zacność jego osobista, prawy charakter, wyższe naukowe wykształcenie i rozum niepospolity świadczyły, że to co uczynił wypływało z głębokiego przeświadczenia i poznania istotnej prawdy. Urodzony z rodziców wyznania luterskiego i zapalonych tego wyznania zwolenników, utwierdzony w tych pojęciach na naukach w zagranicznych luterskich uniwersytetach, był szczerze przekonany o prawdziwości tego wyznania i uważał nadto religię luterską za religię rozumną i wolną od błędnych przywidzeń fanatyzmu, gdy jednak jako gorliwy *ewangelik* (? !) stale uczęszczając na swoje nabożeństwa do Zboru, wówczas będącego przy ulicy św. Jana i zwanego powszechnie Brogiem (dziś hotel Saski), postrzegł ze zgorszeniem niedbalstwo pastorów w sprawowaniu obrzędów i lekceważenie rzeczy, uważanych za święte, począł zastanawiać się i krytycznie roztrząsać zasady tej luterskiej wiary. Wynikiem tego było, że powziął o jej prawdziwości wątpliwość i czem bardziej badał, tem jaśniej widział tam fałsz i brak logicznego związku we wszystkiem. I tem się właśnie różni wiara prawdziwa od fałszywej, że gdy głębsze poznanie zasad wiary prawdziwej utwierdza w wierze, to ściślejsze zbadanie fałszywej wykazuje całą jej bezzasadność i niedorzeczność, jako przeciwną właśnie rozumowi i zdrowemu nawet rozsądkowi. Poznał tedy Sapieha z goryczą serca, że w rzeczy najważniejszej, od której zależy zbawienie, jest na błędnej drodze i wskutek tego taki go ogarnął niepokój i do tego stopnia uczuł się zatrwożonym obawą o swoje zbawienie, że razu jednego w bezsennej nocy, myśląc o tem, nie mógł się wstrzymać od płaczu. Postrzegłszy to żona jego (Dorota z Firlejów) i dowiedziawszy się o przyczynie, poradziła, żeby się rozmówił ze Skargą. Jakoż przez cały tydzień pokryjomu z nim się naradzał i w końcu łaską Bożą oświecony, postanowił zostać katolikiem — czego i dokonał. Zwykle w każde święto, wedle przyjętego przedtem zwyczaju, wraz z innymi dygnitarzami odprowadzał króla do katedry na Wawelu i następnie ode drzwi kościoła odchodził i szedł na swoje luterskie nabożeństwo do Zboru. Tym razem z niemałym wszystkich zdziwieniem wszedł razem z królem do kościoła i został na całem nabożeństwie, a gdy po kazaniu Skarga wyszedł ze Mszą św., kanclerz tuż przy ołtarzu ukląkł i uczynił przed Skargą publiczne wyznanie wiary świętej z niewymowną radością króla i wszystkich katolików.

Stało się to w połowie 1590 r. w Krakowie w katedrze na Wawelu (ob. Niesieckiego, Kognowickiego i u Dzieduszyckiego — szczegóły — w „Zywocie Skargi").

XIII. *Bibliografia.* O cudownym obrazie Matki Bożej w Białyniczach wyszły druki:

1) 1756. Informacya krótka de origine obrazu M. N. Białynickiej wielkimi cudami słynącego, którego za wyszłą już bullą w krótkim czasie ma nastąpić koronacya in 4-o k. 2 b. m. dr. i r. (druk b. rzadki jest w Muzeum K. Świdzińskiego).

2) 1761. „Majestas super omnes coronas dignissima omnibus coronis in augustissima coelorum terrarumque imperatrice, Gloriosiss. Deipara Virgine Maria in sua Białynicensi imagine adorata Anno 1761 Vilnae Typ. Acad. in folio, k. 27, (Jocher III, 8764).

3) 1761. Addytament do Gazet krótko zebrany Aktu koronacyi obrazu Najśw. Maryi Panny w kościele Białynickim WW. OO. Karmelitów, prowincyi św. Jerzego r. 1761 d. 20 Septembra, in 4-o, k. 4 br. m. dr. (jest w Bibliot. Uniw. krak. i u Karmelitów w Czerny).

4) 1860. „Kościół w Białyniczach", wiersz napisany z powodu pożaru tegoż kościoła w sierpniu 1859 r. przez G. P. (Gabryellę Puzyninę) in 8-o. Wilno drukiem Kirkora 1860, str. 4. (Wpierw był drukowany w „Kuryerze Wileńskim"). (Książeczka ta należy do wielkich rzadkości z powodu, że po zaborze kościoła w Białyniczach — Moskale ją niszczyli). *Estreicher* Bibl. Pol. I, 96.

5) 1874. Wiadomość o obrazie Matki Boskiej w kościele (Karmelitów) Narodzenia N. M. P. w Warszawie na Lesznie — w „Kalendarzu parafialnym" na r. 1874, Warszawa (od str. 5 do 10). (Jest to kopia cud. obr. M. B. Białynickiej).

ob. także *Przyjaciel Ludu* (Lwowski) XVI, N. 23.
Przegląd Pozn. XXIX, 386.
Chodyniecki, Wiadom. o klasz. Karm., N. 17, str. 37.
Plebankiewicz X., Bogarodzica Marya, r. 1845, II, 153.
Żegota Pauli Notaty o cud. Obrazach, Rękopis.
Apostolstwo, wyd. przez OO. Jezuitów, 1881, str. 219. (Jest tu widok kościoła, ale taki, jaki jest obecnie po przerobieniu go na cerkiew schyzmatycką).

Ruch Literacki, Gillera A., r. 1876. (Nekrolog X. Godlewskiego).

Barącz Sadok X., Cudowne obrazy Matki Najświętszej w Polsce r. 1891, N. 13.

Wiadomości do Dziejów kościoła w Polsce, 1848, Poznań, T. II, str. 176—198. (Toż w Paryżu 1842).

Theiner, Vicissitudes de L'Eglise Catholique en Pologne Paris, 1843, T. II, 332—349.

Grzegorza XVI, Allocutione nel consistorio segreto del 22 Luglio 1842 in 4-o Roma (tu dodane dokumenta, Nr. 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49 dotyczące Białynicz).

Toż — wydanie w *Eisideln*, 1842, w niemieckim języku przez *P. Gall. Morell'a* z licznemi dopiskami (ob. Estreichera Bibl. Pol. II, 91).

XIV. *Numismatyka* (ob. Rewolińskiego — Medale religijne, str. 8, N. 53—69).

I. *Medale koronacyjne dawne.*

1) S. G. M. Boska w pół osobie z dzieciątkiem na lewej ręce i berłem w prawej — u góry i u dołu przedzielająca napis otokowy, głowy w koronach otoczone promieniami, a Matki Boskiej pokryta welonem, dzieciątko Jezus trzyma globus w lewej rączce a prawą podniesioną błogosławi. Napis: D. V. BIALYNIC. A. — BEN. XIV. C. A. 1756.

S. O. Święty Eljasz w całej postaci z palmą w prawej ręce, głowa otoczona aureolą, z prawej strony drzewko — napis: S. ELIAS — PR. O. F. O. CAR. (Pater omnium fratrum ordinis Carmelitarum). Medal okrągły w śred. 35 + pięknej włoskiej roboty. (Unikat, zachowanie bardzo piękne, srebrny).

2) S. G. Jak na poprzedzającym.

S. O. Anioł klęczący wyciąga lewą rękę do niewiasty leżącej na kupie kamieni (św. Teresy), której głowa otoczona aureolą, z napisem: S. — MATER. Medal okrągły tejże wielkości co i poprzedni + pozłacany w oprawie z uszkiem. (Unikat, zachowanie dobre). Oba te medale wybite zostały w Rzymie na pamiątkę podpisania przez Papieża

Benedykta XIV bullae coronationis M. B. Białynickiej (1756 r.).

3) S. G. Matka Boska z dzieciątkiem Jezus jak na poprzedzających, głowy ukoronowane otaczają aureole z promieniami zewnątrz, napis w otoku: D. V. BIAŁY — NICENSIS.

S. O. Na postumencie wezgłowie z koroną — w otoku napis: REGNUM IN — MANU EJUS. Lipiński 16. Medal koronacyjny okrągły w śred. 26 mm. □ wag. $^{7}/_{16}$ (bardzo rzadki, zachowanie bardzo piękne, srebrny).

II. *Medaliki później bite.*

4) S. G. Matka Boska jak na poprzedzających medalach, tylko głowy bez aureol — napis w otoku z prawej strony: N. P. BIAŁYNICKA.

S. O. Jezus krzyż niosący w prawo — w otoku: P. — Jezus na — Snipiszkach w Wilnie. Owalny 19—23 mm.

5) S. G. Podobny do poprzedzającego i tejże wielkości tylko piękniejszego stępla i w napisach drobniejsze litery.

6) S. G. M. Boska jak na poprzedzającym, z napisem: MATKO BOSKA BIAŁYNICKA, u dołu W. L.

S. O. P. Jezus na krzyżu z napisem: BOŻE! MIŁOSIERDZIA! — u dołu W. L. Owalny 18—21 w białym metalu.

7) S. G. Jak na poprzedzającym.

S. O. Zakonnik w pół osobie w lewo zwrócony, przed nim stojące dzieciątko Jezus. W otoku górnym: ŚW. ANTONI — owalny. (Św. Antoni Padewski).

8) S. G. Jak na poprzedzającym.

S. O. Św. Antoni w całej postaci nawprost z dzieciątkiem Jezus na lewej ręce i gałązką w prawej ręce. W otoku: ŚW. ANTONI. Owalny.

9) S. G. Matka Boska jak na poprzedzającym, z napisem: MATKO BOSKA BIAŁYNICKA, MÓDL SIĘ ZA NAMI.

S. O. Święty obrócony w lewo klęczy przed ołtarzem, na którym książka, a wyżej w obłokach dzieciątko Jezus, w otoku: S. ANTONI MOHYLOWSKI PRZYCZYŃ SIĘ ZA NAMI. Owalny. (Św. Antoni Padewski).

10) Podobny do poprzedzającego, tylko nieco mniejszy i po obu stronach u dołu ma litery: J. B. — w białym metalu.

11) Zupełnie podobny do poprzedzającego i tejże wielkości, tylko na S. G. ma litery myncarza: P. B.

12) S. G. Matka Boska jak na poprzedzającym z napisem w otoku: M. BOSKA BIAŁYNICKA MÓDL SIĘ ZA NAMI (u dołu J. B).

S. O. Jak na poprzedzającym, tylko w napisie: MOHILE i u dołu gwiazdka. Owalny.

13) S. G. Matka Boska jak na poprzedzających, tylko suknia dotyka dolnego brzegu i z napisem w otoku: N. P. BIAŁYNICKA u dołu litery F. W.

S. O. Ś. ANTONI PADEWSKI — u dołu litera W. Owalny, w metalu białym.

14) S. G. Matka Boska z napisem: M. BOSKA BIAŁYNICKA MÓDL SIĘ ZA NAMI (u dołu P. B.).

S. O. Ś. ANTONI PADEWSKI — jak na poprzedzającym Owalny, w metalu białym, sztucznie posrebrzany.

15) S. G. MATKO BOSKA BIAŁYNICKA MÓDL SIĘ ZA NAMI.

S. O. Zakonnik stojący na podstawie z ręką prawą podniesioną ku promieniom, w lewej trzyma książkę, nad głową jego unosi się anioł z gałązkami palmowemi. W otoku napis: S. FIDELIS KAPU. MISIO. APOS. (Kapucyn, Misyonarz Apostolski) I PIERWSZY MĘCZENNIK. Owalny, pięknie zachowany.

XV. *Ikonografia.*

1) Wizerunek M. B. Białynickiej, z podpisem: *Diva Virgo białynicensis in eclesia p. p. Carmel. ant. obs. continua miraculorum. Gloria coruscans a Benedicto XIV. P. O. M. coronata.* Sztych dawny w ramkach in 8 o 10 × 18 c. m.

2) Takiż i z takimże podpisem lecz w innych ramkach i nie sztych lecz litografia z początku tego wieku, in 8 o, 10 × 18 c. m. u dołu podpis: Rys. Ignacy Mihanowicz.

3) podpis: *N. P. Marya Białynicka ukoronowana przez Pap. Benedykta XIV,* a niżej: *Lemercier — Paris.* Miedzioryt w ramkach ozdobnych, złoconych, in 8-o, 11 × 14.

4) Takiż z takimże podpisem — piękniejszy miedzioryt — bez ramek 5 × 8 c. m.

5) Podpis: *Wizerunek N. P. Maryi Białynickiej* — Lit. M. Fajansa w Warszawie (prześliczna litografia w ramkach, rys. z ory-

ginału, staraniem X. Godlewskiego wydana) in 4-o, 15 $\times$ 20 (sam wizerunek), niżej powyższy podpis.

6) Takiż z takimże podpisem, z obwódką bez ramek — miedzioryt $4^1/_2 \times 8$ cm.

7) Takiż z podpisem: *Matka Boska w Białyniczach cudami słynąca, cudem pobożności ludu swojego odbuduje kościół, gdzie obraz swój dla Ludu swego od pożaru zachowała cudem. — Od Xiędza Lucyana Godlewskiego Proboszcza żebrzącego na odbudowanie kościoła w Białyniczach — Pamiątka.* Staloryt prześliczny z koronką. — $4^3/_4 \times 8$ cm.

8) Podpis: *Matka Boska Białynicka* in 4-o, Chromolit. Fajansa (1860 r.).

9) Takiż z takimże podpisem — in 8-o, Fajansa (1860).

NB. Nra 1, 2, 3 i 4 mają korony zupełnie innego kształtu od następnych Nrów 5—9.

Kopia z tego obrazu M. B. Białynickiej, pochodząca z XVII wieku, znajduje się w *Warszawie w kościele OO. Karmelitów na Lesznie* i jest także cudowna. Przy kościele ma być książka, do której wpisane są cuda od r. 1729.

Druga kopia z tegoż Białynickiego obrazu jest w kościele w *Tomsku* na Syberyi i tej jest wielkiego rozmiaru prześliczna chromolitografia z podpisem: *Najświętsza Marya Panna Białynicka z kopii znajdującej się w Tomsku.* Chromolit. W. *Dumler.* Odbito w zakładzie *A. Dzwonkowskiego* w Warszawie — 25 $\times$ 32. (Sam wizerunek — po nad tą miarą niżej podpisy).

W Polsce podobne do cudownego obrazu M. B. Białynickiej są:

1) U *Dominikanów we Lwowie* cud. koronowany obraz z tą tylko różnicą, że gdy w Białynickim obrazie główka dzieciątka Jezus cofnięta nieco w tył, we Lwowskim prosto się trzyma.

2) W *Krakowie* w domu Schronienia Ubogich. Obraz Matki Boskiej pochodzący ze szpitala będącego dawniej przy placu Szczepańskim już w r. 1588 będącym — zupełnie podobny, z tą tylko różnicą, że gdy w Białynickim welon na głowie Matki Bożej spada prosto, w krakowskim sfałdowany.

3) W *Smardzowicach* w kieleckiej dyecezyi obraz M. B. dawny, już od r. 1667 cudami wsławiony, najzupełniej podobny do Białynickiego.

4) w *Nowym Sączu* w kościele Norbertanów z r. 1414, dziś OO. Jezuitów — cud. obr. M. B. podobny do Białynickiego z tą

tylko różnicą, że gdy w Białynickim głowę Matki Boskiej okrywa welon, w tym co w Nowym Sączu, niema welonu i włosy Matki Boskiej rozpuszczone.

W tych obrazach wizerunki Matki Bożej w pół osoby jak w Białyniczach, w niektórych innych także podobnych do obrazu Białynickiego Matka Boża jest w całej postaci jak u Dominikanek w *Krakowie na Gródku* (tu Matka Boża rękę prawą, w której trzyma berło, ma cokolwiek w bok odchyloną), i w *Kalwaryi Zebrzydowskiej* (drugi) (tu Matka Boża trzyma berło przy sobie), i siedząca w *Kalwaryi Pasławskiej* (tu Matka Boża ma włosy rozpuszczone, jak w Nowym Sączu.

Za granicą są także niektóre podobne:

1) Obraz zwany we Włoszech *Madonna di Geruzalemme* podobny i różni się tem, że Pan Jezus trzyma globus w prawym ręku a w lewym berło; Matka Boża trzyma także berło w prawym ręku i welon spadający z głowy sfałdowany.

2) W *Einsiedeln*, w Szwajcaryi zupełnie podobny, tylko że tu Matka Boska stojąca.

3) W *Wiedniu* u Augustyanów, stojąca.

4) W *Wiedniu* — zupełnie podobny (pół osoby) — im dem Fürstlichen Stifft der Himmelpforten in Wien.

5) W *Wiedniu*, także jako: Insignia Monasteris B. V. M. vulgo scotorum Viennae.

6) W *Marienbild* zu Lometz.

7) W *Dubu* w Czechach, zupełnie podobny; tu Matka Boska w pół osoby. I w wielu innych miejscach. ob. Gumpenberg Atl. Mar.

W Rosyi jest jeden (tylko) nieco podobny obraz, zwany *Cesarski* Цесарски (ob. wydawnictwo obrazów Matki Boskiej w Rosyi Wasyljewa w Moskwie).

NB. Berło w ręku Matki Bożej tylko w późniejszych jest obrazach, lecz globus w ręku Pana Jezusa jest w bardzo dawnych obrazach w Rzymie, jako to: 1) *Cosmedin* 2) *Liberatrice.* 3 W kociele Minerwy u Dominikanów — Różańcowy.

Zupełnie podobny do Białynickiego rysują i wydają obrazki z podpisem „Sedes Sapientiae“ z tą różnicą, że tu Matka Boża siedząca i depcze Drakona.

III.

Sprawozdanie z czynności Bractwa za r. 1898.

Opieka nad służącemi wydała i w tym roku pożądane owoce, dzięki przedewszystkiem gorliwej pracy zakonnic ze Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego, które w r. 1894 objęły zarząd przytuliska dla służących, założonego w r. 1891 przez Bractwo N. Panny Maryi Królowej Korony polskiej i umieściły takowe w domu swoim przy ul. św. Krzyża l. 10, a nadto w drugim domu swoim, wzniesionym w r. 1896 przy ul. Garncarskiej, utworzyły drugie przytulisko. W tych przytuliskach służące, pozbawione chwilowo miejsca, albo osłabione chorobą, znajdują bez żadnej opłaty mieszkanie, opał, opiekę i naukę (katechizmu, historyi biblijnej i gospodarstwa, a względnie także prania i gotowania), wikt zaś w tym tylko razie, jeżeli pracują dla domu, albo są chore i całkiem biedne).

W r. 1898 przyjęto do przytulisk 361 służących, a z tych 16 pobierało przez czas dłuższy naukę prania i gotowania.

Na utrzymanie służących wydano w tymże roku 1.138 złr., do czego Bractwo N. Panny Maryi Kr. kor. pol. przyczyniło się ofiarą 600 złr., resztę zaś dołożyło Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego.

Stowarzyszenie Żywego Różańca i wzajemnej pomocy służących, będące filią Bractwa, rozwija się pomyślnie i liczy obecnie 375 członków. Dla nich to odbywają się w kaplicy Zgromadzenia w każdą niedzielę, o godzinie 5-ej po południu, osobne nabożeństwa, połączone ze stosowną nauką, którą w r. 1898 miewali XX. Pelczar, Nowak, Rzeszódko i Frelek. W Wielkim Poście odprawiły się tamże rekolekcye dla służących pod kierunkiem X. Prałata Pelczara.

Ze wspólnej kasy wymienionego Stowarzyszenia wydano w r. 1898 na bezzwrotne zapomogi lub bezprocentowe pożyczki dla służących chorych i biednych 33 złr. Pewien dobrodziej sprawił feretron (obraz do noszenia) za 97 złr.; a krom tego wyznaczyło Bractwo 50 złr. na nagrody dla wzorowych służących, które dłużej niż pięć lat na jednem miejscu zostają. W dzień Nowego Roku rozdał X. Podstarszy nagrody w książeczkach kasy oszczędności 21 służącym (w roku zeszłym 13), wszystkie zaś zachęcił do wiernego spełniania obowiązków i obdarzył obrazkami.

Co do opieki nad terminatorami, Bractwo rozwija swą działalność w ten sam sposób, jak w latach poprzednich, to jest urządza przy pomocy magistratu miasta Krakowa, w każdą niedzielę, od października aż do czerwca, w kościele XX. Pijarów osobne nabożeństwo dla terminatorów, składające się ze Mszy św. cichej i z nauki, którą w roku zeszłym miewali księża uproszeni i słuchacze IV-go roku Teologii. W grudniu r. 1898 rozdała Rada Bractwa między terminatorów do 200 książeczek do modlenia.

IV.

Sprawozdanie Dra Józefa Zanietowskiego, Skarbnika Bractwa N. Maryi Panny Królowej Korony Polskiej za czas od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 1898 r.

Przychód:

Składki od członków zebrano w r. 1898 . . .	236	złr. 50	ct.
Subwencya Rady m. Krakowa za r. 1897 i 1899	600	„ —	„
Kwesta w kościele P. Maryi podczas Nabożeństwa	7	„ 50	„
Odsetki od pieniędzy tymczasowo składanych w Kasie Oszczędności Powiatowej	18	„ 59	„
Subwencya Kasy Oszczędności m. Krakowa . .	50	„ —	„
Subwencya Dyrekcyi Tow. Wzaj. Ubezpieczeń .	100	„ —	„
Razem dochód w ciągu r. 1898 . .	1012	złr. 59	ct.

Rozchód:

Na utrzymanie służących w Przytulisku przez rok 1898 . .	600	złr. —	ct.
Na premię dla 13 służących . .	27	„ —	„
X. Rektorowi Chromeckiemu za odprawione Mszy św. w ciągu roku dla terminatorów . .	25	„ —	„
Na kupno książeczek do nabożeństwa dla terminatorów . .	24	„ 40	„
Do przeniesienia . .	676	złr. 40	ct.

Z przeniesienia . .	676 złr. 40 ct.	
Za ogłoszenie Nabożeństwa plakatami	2 złr. 50 ct.	
Na zakupno 100 książek dla terminatorów	35 „ 30 „	
Na sprawienie odzieży dla terminatorów	30 „ — „	
Kursorowi procent za zbieranie składek	17 „ 75 „	
Razem rozchód w ciągu r. 1898		761 złr. 95 ct.
Pozostałość za r. 1898 . .		250 złr. 64 ct.

Kraków d. 1 maja 1899 r.

V.

Różne wiadomości.

W święto N. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej i w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny o godzinie wpół do ósmej odprawioną została w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej kościoła Maryackiego cicha Msza św. na intencyę Bractwa, przyczem znaczna liczba osób przystąpiła do Komunii św., aby dostąpić odpustu zupełnego.

Nabożeństwo patronalne Bractwa odbyło się 1 maja 1898 r. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z procesyą po kościele Maryackim. Celebrował X. prałat Józef Pelczar, kazanie wypowiedział X. Dr Józef Caputa.

Nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków Bractwa odprawił X. Józef Pelczar dnia 5 listopada r. z.

Dnia 17 marca 1898 r. umarł Ksawery Konopka, zasłużony skarbnik Bractwa; na jego miejsce wybrany został skarbnikiem Dr Józef Zanietowski. Tożsamo miejsce p. Jana Lippomana, sekretarza Bractwa, który ustąpił z powodu choroby, zajął Dr Bronisław Olearski; miejsce X. Józefa Pelczara, podstarszego Bractwa, który zamianowany został biskupem-sufraganem przemyskim, X. Julian Bukowski, proboszcz kościoła i parafii św. Anny.

Uprasza się wszystkich członków Bractwa o uiszczenie wkładek za rok 1898 i 1899 czy to na ręce kursora, czy wprost do skarbnika Bractwa (ulica Gołębia l. 5, na dole, w biurze Weteranów).

Obowiązki członków Bractwa.

Wszyscy członkowie obowiązani są:

a) żyć prawdziwie po chrześcijańsku, a mianowicie święcić niedziele i święta w duchu Kościoła katolickiego i zgodnie ze starodawną tradycyą narodową;

b) pielęgnować życie rodzinne i starać się o chrześcijańskie wychowanie dzieci;

c) przyczyniać się wedle sił do podniesienia życia religijnego i rozszerzenia czci Bogarodzicy pośród narodu polskiego;

d) brać, w miarę możności, udział w nabożeństwach Bractwa a szczególnie obchodzić uroczyście, w myśl dekretu Ojca świętego Leona XIII z 18 kwietnia 1890 r., w pierwszą niedzielę miesiąca maja święto Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej i przystępować w ten dzień lub w ciągu miesiąca do Sakramentów świętych;

e) odmawiać ku czci Bogarodzicy codziennie jedno „Zdrowaś Maryo“ lub „Pod Twoją obronę“ i tę modlitewkę: „Najświętsza Panno Maryo, Królowo Korony Polskiej, módl się za nami“;

f) popierać czynną pracą albo modlitwą i groszem dobroczynne cele Bractwa, jak np. opiekę nad terminatorami, służącemi i robotnicami. Mianowicie członkowie czynni składają rocznie przynajmniej 3 złr., albo jednorazowo 30 złr., członkowie uczestnicy rocznie przynajmniej 50 ct., albo jednorazowo 5 złr.

Duchowne przywileje członków Bractwa.

Na mocy dekretu Ojca św. Leona XIII z 19 listopada 1892 r. wszyscy członkowie zyskują odpust zupełny:

1) w pierwszą niedzielę miesiąca maja, jako w święto patronalne Bractwa;

2) w święto Imienia Maryi, czyli w drugą niedzielę miesiąca września;

3) w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi.

Warunkiem do dostąpienia odpustu zupełnego w te dni jest: przystąpić do Sakramentów św., odwiedzić jakiś kościół albo kaplicę publiczną i pomodlić się na intencyę Ojca św.

Nadto ktokolwiek wzywa pobożnie Imienia Maryi, odmawiając np. ten akt: „Najświętsza Panno Maryo Królowo Korony Polskiej, módl się za nami“, dostępuje za każdym razem 25 dni odpustu.

Każdy członek Bractwa otrzymuje przy wpisie kartę wpisową i poświęcony (z odpustami) medalik N. P. M. K. K. P. Za dusze zmarłych członków odprawia się nabożeństwo żałobne w miesiącu listopadzie.